

O pobyście Karola Wojtyły nad Regą



Łobez
Resko
Dobra
Węgorzyna
Radowo Małe

tygodnik łobeski

OTWARTE **CODZIENNIE**

8⁰⁰ - 22⁰⁰

73-150 ŁOBEZ,
UL. NIEPODLEGŁOŚCI 14
tel. 91 578 59 33

Wspomnienie
o Janie Galczaku

GAZETA POWIATOWA Nr 51 (663) Rok XIII 23.12.2014 r. Cena 2,00 zł (w tym 5% VAT) ISSN 1643-5761

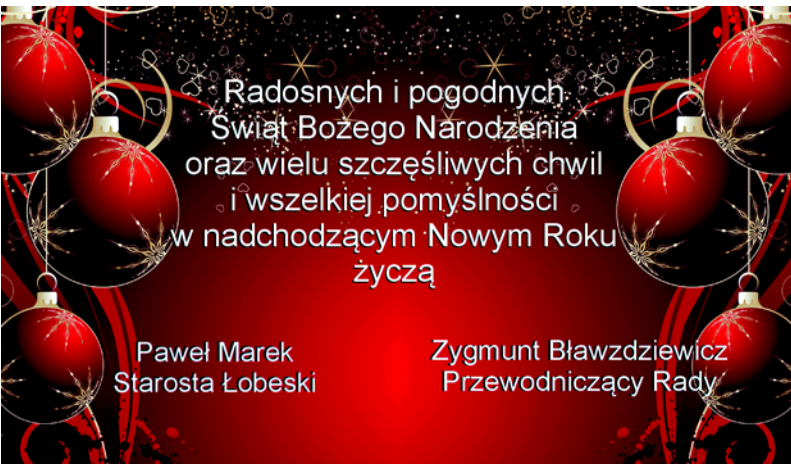


*Życzymy radosnych Świąt
Bożego Narodzenia,
odpoczynku w rodzinnym gronie
oraz pasma sukcesów
i spełnienia najskrytszych marzeń
w nadchodzącym 2015 roku.*

*Burmistrz Reska
Arkadiusz Czerwiński,
radni Rady Miejskiej
oraz pracownicy
Urzędu Miejskiego w Resku*

Pan Tadeusz Kopacki chciałby jeszcze
odwiedzić stare kąty...

Wyjeżdżając z Łobza, chciał być dyrygentem. Został słynnym śpiewakiem



*Radosnych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu szczęśliwych chwil
i wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku
życzą*

*Paweł Marek
Starosta Łobeski*

*Zygmunt Bławdziewicz
Przewodniczący Rady*



*Szczęśliwych, kojących,
przeżytych w zgodzie
ze światem i z sobą samym,
pełnych życia i miłości
świąt Bożego Narodzenia
oraz niesamowitego,
niezapomnianego,
niepowtarzalnego Sylwestra
i wszelkiej pomyślności
w Nowym 2015 Roku
wszystkim mieszkańcom i
gościom
Gminy Węgorzyna*

życzą:

*Przewodniczący
Rady Miejskiej
Jan Mazuro
wraz z radnymi*

*Burmistrz Węgorzyna
Monika Kuźmińska
z pracownikami
Urzędu Miejskiego*



*Węgorzyna
2014*

*Niech nadchodzące Święta
Bożego Narodzenia będą
okazją do rodzinnego świętowania
i radości z kolejnego spotkania
przy wigilijnym stole,
a w Nowym Roku życzymy
Wszystkim Mieszkańcom
Gminy Łobez spełnienia
noworocznych postanowień
i wszelkiej pomyślności
w życiu rodzinnym i zawodowym*

*Burmistrz Łobza,
Radni Rady miejskiej
i pracownicy
Urzędu Miejskiego w Łobzie*

ReklamaResko.pl

Wkrótce ruszą Warsztaty Terapii Zajęciowej w Łabuniu Wielkim



(POWIAT-ŁABUŃ) 22 grudnia 2014 roku w Starostwie Powiatowym w Łobzie podpisano umowę dotyczącą finansowania kosztów działalności Warsztatu Terapii Zajęciowej dla osób niepełnosprawnych.

Warsztat Terapii Zajęciowej będzie się mieścić w budynku szkoły podstawowej w Łabuniu Wielkim, a

swą działalność rozpocznie 1 września 2015 roku. Warsztat w Łabuniu Wielkim będzie miejscem dla osób niepełnosprawnych od 18 roku życia, gdzie przy wykorzystaniu m.in. terapii zajęciowej, treningów umiejętności społecznych uczestnicy będą przygotowywani zarówno psychicznie, jak i fizycznie do obowiązków życia codziennego. sp

Uchwałą budżety i pensje

(POWIAT) Koniec grudnia to dla urzędów i rad przede wszystkim czas zatwierdzania budżetów na rok przyszły i zamykania roku mijającego.

30 grudnia odbędą się sesje tzw. budżetowe. W Łobzie sesja rozpocznie się o godz. 10.00, o godz. 11.00 radni zaczną obradować w Radowie Małym, w Resku o godz. 14.00 a w starostwie o godzinie 16.00.

Dodatkowo w Łobzie zmieni się skład osobowy komisji stałych. 1 grudnia Rada Miejska w Łobzie powołała komisje stałe, jednak po tym fakcie radni Ryszard Krzęćko i Rafał

Peter zgłosili Przewodniczącemu Rady swoje rezygnacje: radny Ryszard Krzęćko z członkostwa w Komisji Terenów Wiejskich deklarując jednocześnie pracę w Komisji Rewizyjnej, radny Rafał Peter z członkostwa w Komisji Rewizyjnej deklarując jednocześnie pracę w Komisji Terenów Wiejskich.

Kolejne uchwały będą dotyczyły wyboru przedstawicieli do Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu „Pomerania”, wyznaczenia dodatkowych delegatów gminy do Zgromadzenia Związku Miast i Gmin Pojezierza Drawskiego oraz wyznaczenia burmistrza Łobza. MM

Chętni do pracy w urzędzie

(RADOWO MAŁE). Na wolne stanowisko pracy podinspektora ds. obsługi organów gminy, zdrowia, kultury i oświaty w urzędzie gminy w Radowie Małym do następnego etapu rekrutacji zakwalifiko-

wali się kandydaci: Renata Niezgoda – Rusinowo, Anna Mazurek – Resko, Mariusz Szpryngacz – Łobez, Dariusz Ostrowski – Łobez, Adrian Zwierzchowski – Łobez, Edyta Ciesławicz – Siemno Dolne.

Zmiany w prawie konsumenckim

W dniu 25 grudnia 2014 r. wejdą w życie znowelizowane przepisy ustawy o prawach konsumenta. Zmiany w prawie konsumenckim nastąpią na mocy wejścia w życie nowej ustawy regulującej prawa konsumenta. Zmiany będą dotyczyły ujednoczenia i doprecyzowania regulacji zarówno w przypadku umów zawieranych w lokalu przedsiębiorstwa, umów zawieranych poza lokalem przedsiębiorstwa oraz umów zawieranych na odległość np. przez Internet.

Ustawa o prawach konsumenta wdraża do polskiego porządku przepisy Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie praw konsumentów, które będą obowiązywać we wszystkich krajach UE. Dzięki ujednoczeniu przepisów przedsiębiorcom będzie łatwiej działać na rynkach zagranicznych. Najważniejsze zmiany, o których powinni wiedzieć sprzedawcy i pozostali:

1. Wydłużenie czasu na odstąpienie kupującego od umowy zawartej przez Internet (czyli na odległość) oraz na pokazie (czyli poza lokalem przedsiębiorstwa) z 10 do 14 dni.

2. Uregulowanie kwestii kosztów

odesłania towaru. Warto wiedzieć, że w sytuacji rezygnacji z zakupów - to konsument poniesie koszty odesłania towaru, a sprzedawca zwróci oprócz ceny produktu także koszt jego wysłania, ale tylko najtańszy przez siebie oferowany.

3. Zapłata za zmniejszenie wartości towaru. Konsument ma prawo obejrzeć dostarczony towar w taki sposób, w jaki mógłby to zrobić w sklepie stacjonarnym. Jeżeli rzecz nie spełnia jego wymagań, nie może używać jej dowolnie. Gdy tak się stanie i klient będzie chciał odstąpić od umowy, przedsiębiorca ma prawo obciążyć go dodatkowymi kosztami w związku ze zmniejszeniem wartości towaru.

4. Jasne terminy zwrotu kosztów zakupu. Jeśli konsument zrezygnował z e-zakupów i wysłał oświadczenie, to sprzedawca będzie miał prawo wstrzymać się ze zwrotem pieniędzy za rzecz oraz kosztów jej wysyłki do czasu otrzymania od konsumenta towaru lub potwierdzenia jego nadania.

5. Dodatkowe koszty zakazane. Za skorzystanie z określonej formy płatności przedsiębiorcy nie wolno

żądać od konsumenta opłaty przewyższającej koszty poniesione przez sprzedawcę z tego tytułu. Dodatkowa opłata - np. za płatność kartą - nie może być wyższa od prowizji, którą uiszcza w związku z tym sprzedawca.

6. Obowiązek przedsiębiorców do udzielania pełnych informacji na temat oferowanych towarów i usług.

7. Prawo konsumentów do żądania od samego początku procesu reklamacji jednego z czterech roszczeń: naprawy towaru, wymiany rzeczy, obniżenia ceny lub odstąpienia od umowy (w przypadku gdy wada jest istotna).

8. Domniemanie istnienia wady w chwili wydania towaru - wydłużenie terminu z 6 miesięcy do 1 roku.

9. Konieczność uzyskania przez przedsiębiorcę wyraźnej zgody konsumenta na wszelkie dodatkowe płatności wykraczające poza uzgodnione wynagrodzenie wynikające z umowy sprzedaży.

10. 30 dni - termin na wydanie towaru konsumentowi, chyba że z umowy wynika inny termin.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Wiesław Mały



Gazeta Powiatowa

Redakcja:
Kazimierz Rynkiewicz - redaktor naczelny (tel. 504 042 532),
Magdalena Mucha (tel. 512 138 741)

Reklama: tel. 512 138 349

Adres redakcji:
73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6,
tel./fax (91) 3973730.
E-mail: tygodniklobeski@wp.pl
www: wppp.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax (91) 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30; Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847 0000 1502 0067 0927
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.

Nasze Wydawnictwo wydaje: „tygodnik łobeski”, „tygodnik pojezierza drawskiego”, tygodnik „gazeta gryficka”, „wieści świdwińskie”.

Skład i druk: WPPP - Łobez; tel./fax (91) 39 73 730.

Zakończą sprawę z dyrektor ZS

(ŁOBEZ) Nowy zarząd powiatu podjął decyzję o cofnięciu skargi na rozstrzygnięcie nadzorcze Wojewody Zachodniopomorskiego z dnia 14 października 2014 roku stwierdzającego nieważność uchwały nr 307/2014 zarządu powiatu w Łobzie z dnia 1 września 2014 r. w sprawie powierzenia pełnienia obowiązków dyrektora Zespołu Szkół im. T. Ko-

ściuszki w Łobzie.

Na pytanie radnego Ryszarda Soli, czy oznacza to definitywne zakończenie kwestii wyboru dyrektora Zespołu Szkół w Łobzie, starosta powiatu łobeskiego Paweł Marek odparł, że taki jest cel zarządu i ma nadzieję, że na tym zakończy się sprawa.

MM

Zwierzęta będzie odławiać firma p. Krystyny

(RESKO). Odławianiem zwierząt na terenie gminy Resko zajmie się firma Krystyny Bogoniowskiej, która w wyniku przetargu uzyskała najwyższą ilość punktów, zaofiarowała przy tym najniższą cenę.

Stawki, jakie podała firma są następujące: za odłowienie zwierzęcia - 148 zł, zebranie padłego zwierzęcia

- 58 zł, interwencja przy użyciu karabinka usypiającego - 1 zł, transport (stawka za 1 km) - 1,78 zł. Wszystkie ceny brutto.

W przetargu wystartowały trzy firmy, najmniej punktów uzyskał Zakład Usług Budowlanych i Komunalnych z Reska, trzecia firma, która wystartowała w przetargu to „IGMAT” Krzysztof Sliwiński. op

- sprzedaż opału
- kruszywa
- wynajem ładowarki

Węgorzyno, tel. 608 026 545
ul. Kościuszki (teren GS)

Usługi porządkowe dla domu i firm „MARYSIA”
Łobez, tel. 535 260 589

Pracujemy na profesjonalnym sprzęcie firmy Karcher

- Sprzątanie biur, firm
- Sprzątanie domów i mieszkań
- Sprzątanie po przeprowadzkach, po remontach
- Sprzątanie przed i po inspekcji sanitarnej
- Sprzątanie po bankietach i imprezach
- Pranie tapicerek i dywanów
- Prasowanie
- Sprzątanie grobów (opieka nad grobami)
- Usługi jednorazowe i abonamentowe

NA TERENIE ŁOBSZA DOJAZD GRATIS!

Groziła siekierą i ukradła pieniądze

(RESKO) Policjanci z Reska zatrzymali kobietę podejrzaną o napad na przedstawicielkę firmy udzielającej pożyczek gotówkowych. Do zdarzenia doszło, gdy przyszedł czas spłacenia kolejnej raty. Wierzycielka skrzepowała pokrzywdzoną i ukradła pieniądze.

Na początku tygodnia do 54-letniej mieszkanki gminy Resko przyjechała przedstawicielka firmy udzielającej pożyczek. Kiedy ta weszła do mieszkania celem odebrania należnej kwoty pieniędzy, lokatorka zaatakowała ją. Grożąc siekierą, zmusiła ją do wydania pieniędzy w kwocie ponad 10.000 zł, a następnie skrzepowała pokrzywdzoną i unieruchomiła jej ręce przy użyciu kabla, po czym zabrała gotówkę i opuściła mieszkanie.

Na szczęście poszkodowanej udało się oswobodzić i powiadomić policję.

Funkcjonariusze Posterunku Policji w Resku zaraz po zgłoszeniu przeszukiwali miasto. Po krótkim czasie zatrzymali poszukiwaną. Okazało się, że ma przy sobie skradzione pieniądze.

54-latką trafiła do policyjnego aresztu. Na drugi dzień usłyszała zarzut rozboju, do którego przyznała się. Prokurator wystąpił do sądu o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Decyzją sądu podejrzana została aresztowana na trzy miesiące.

Zarobój z użyciem niebezpiecznego narzędzia grozi jej kara pozbawienia wolności od trzech do 12 lat pozbawienia wolności. (kp)

Radca poszukiwany

(POWIAT). Starostwo Powiatowe w Łobzie ogłosiło nabór na wolne stanowisko radcy prawnego.

Jednym z podstawowych wymagań jest dziesięcioletni staż pracy na stanowisku radcy prawnego w tym co najmniej trzyletni staż pracy obsługi Starostwa Powiatowego oraz

nieposzlakowana opinia. Starostwo oferuje zatrudnienie na 3/4 etatu z tym, że w siedzibie starostwa - 2 dni w tygodniu z możliwością okresowego zwiększenia do 3 dni w tygodniu, gdy będzie taka konieczność. Termin składania ofert mija 30 grudnia o godz. 15.30. op

GABINET
KOSMETYCZNY

„Wicherek” Rok założenia 1988
www.wicherek.info

Bezbolesne przekłuwanie uszu i innych części ciała, zabiegi kosmetyczne, henna, depilacja, świecowanie uszu, solarium, masaż, akupresura.

Nowogard ul. Zielona 3 - obok restauracji „Przystań” tel. 91 392 07 14 czynne od 11.00 do 19.00

Przewóz osób
w Sylwestra

Busami dziewięć osobowymi.

Rezerwacja do
30.12.2014 r

Tel 887 398 765

ZAKŁAD USŁUG TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWYCH
I ROBÓT DROGOWYCH PAWEŁ BIEĆ



TRANSPORT:
CIĘŻAROWO-SAMOWYŁADOWCZY
DOSTARCZANIE PIASKÓW I ŻWIRÓW



USŁUGI:
KOPARKO-SPYCHOWE, DŹWIGOWE
MASZYN DROGOWYCH
UTYLIZACJA GRUZU, PAPY, ETERNITU
ROZBIÓRKI BUDOWLI



Czesław Bieć - Pełnomocnik
78-500 Drawsko Pom. ul. Złocieniecka 22 G

tel./fax 094 363 34 01
kom. 602 637 277
kom. 502 637 155



Firma Handlowo - Usługowa

tympol

Zbigniew Tymoszczyk

ul. Waryńskiego 15,
73-150 Łobez
tel./fax 091 397 40 56
tel. kom. 0508 050 008
e-mail: info@tympol.pl

Ustalili staroście pensję



(POWIAT). 18 grudnia Rada Powiatu zdecydowała o wysokości zarobków starosty łobeskiego. Łączni starosta łobeski będzie zarabiał 9.835 brutto.

O wysokości wynagrodzenia starosty decyduje Rada Powiatu, która przy ustalaniu kwoty wypłaty korzysta z Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wynagrodzenia pracowników samorządowych.

Po rozmowach na komisjach radni uchwalili jednogłośnie wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 5.200 zł, dodatek funkcyjny w wysokości 1700 zł, dodatek za wieloletnią pracę w wysokości 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego w wysokości 520 zł, dodatek specjalny w wysokości 35 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego w wysokości 2.415 zł. Razem: 9.835 zł brutto.

Staroście przysługuje ponadto nagroda jubileuszowa, dodatkowe wynagrodzenie roczne (tzw. trzynastka) i inne świadczenia ze stosunku pracy wynikające z obowiązujących przepisów prawa.

- Jeśli mógłbym cokolwiek powiedzieć na temat wynagrodzenia, to jest ono na takim samym poziomie wynagrodzenia, co wynagrodzenie w ubiegłej kadencji. Różni się o kilkadziesiąt złotych na plus. Jestem i byłem zwolennikiem, aby wynagrodzenia osób funkcjonujących w samorządach nie były tak widelkowane, jak są w tej chwili. Np. prezydent Warszawy ma ściśle określone wynagrodzenie zasadnicze, można tam mieszać w różnych dodatkach, natomiast na szczeblu samorządowym są dosyć duże rozbieżności. Mając około 40 tysięcy mieszkańców, jesteśmy średnim powiatem i pan starosta będzie średnio zarabiał. Jak zobaczycie państwo na zarobki różnych samorządowców, to niestety natura ludzka jest w pewnym sensie ułomna i każdy chciałby zarabiać jak najwięcej, czasami zarobki są windowane do maksymalnego pułapu – ponad 12 tys. zł – powiedział przewodniczący Rady Powiatu Zygmunt Bławdziewicz.

Starosta Powiatu Łobeskiego Paweł Marek wyłączył się z głosowania, jako że uchwała dotyczyła jego osoby. MM

Dla kogo Smoki?

(ŁOBEZ) 11 grudnia zarząd powiatu w Łobzie powołał kapitułę opiniującą wnioski o przyznanie Nagrody Specjalnej Starosty Łobeskiego.

W skład kapituły weszli: przewodniczący kapituły Ryszard Sola – przedstawiciel Komisji Budżetu i Gospodarki, wicestarosta Grażyna Karpowicz, Teresa Łań – przedstawiciel Starosty Łobeskiego, Zygmunt Bławdziewicz – przedstawiciel Komisji Oświaty, Janusz Łukomski – przedstawiciel Komisji Oświa-

ty, Ireneusz Kabat – przedstawiciel Komisji Budżetu i Gospodarki, Józef Leśniak – przedstawiciel Komisji Spraw Społecznych, Józef Drozdowski – przedstawiciel Komisji Spraw Społecznych.

Pierwsze posiedzenie kapituły ma już za sobą. Podczas niego zapoznano się z 22 wnioskami w pięciu kategoriach. O tym, komu zostaną przyznane Smoki, członkowie kapituły zdecydują w najbliższej przyszłości, kolejne posiedzenie zostało zaplanowane na 8 grudnia. MM

Wicestarosta Grażyna Karpowicz w Europomeranii

(POWIAT). Powiat łobeski jest członkiem Stowarzyszenia Gmin Polskich Europomerania od 2002 roku. Do tego Stowarzyszenia powiat łobeski ma swojego delegata. W poprzedniej kadencji był nim starosta Ryszard Brodziński, w nowej kadencji należało więc wyznaczyć nowego kandydata. W związku z tym, że jest to w zakresie obowiązków, jakimi ma zajmować się wicestarosta Grażyna Karpowicz, to ona została wyznaczona delegatem do Stowarzyszenia Gmin Polskich Europomerania.



Rada Powiatu zagłosowała jednogłośnie nad tą kandydaturą. MM

Będą nas reprezentować

(POWIAT). Delegatem do Związku Powiatów Polskich - organizacji zrzeszającej większość powiatów w Polsce, która reprezentuje powiat w pracach wspólnej rady i samorządu terytorialnego, został starosta powiatu łobeskiego Paweł Marek. W poprzedniej kadencji był nim wicestarosta Jan Zdanowicz.

Kandydatura starosty została

przyjęta przez radnych powiatowych jednogłośnie. Z kolei do reprezentowania powiatu łobeskiego do Związku Celowego Powiatów Województwa Zachodniopomorskiego radni powiatowi powołali na delegatów: członka zarządu Jarosława Żuka oraz geodetę powiatowego Tadeusza Basa. Kandydatury zostały przyjęte przez Radę Powiatu jednogłośnie. MM

Wybrali komisje

(RESKO). 17 grudnia radni wybrali składy stałych komisji Rady Miejskiej.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Edyta Klepczyńska, która została wybrana na przewodniczącą, Roman Poniecki, Oktawiusz Jeż, Adam Sereżyński oraz Andrzej Nowak.

W skład Komisji Budżetowej weszli: Dariusz Możejko, który został wybrany na przewodniczącego Komisji, Marek Wierzbowski, Zygmunt Święcicki, Edyta Klepczyńska

oraz Roman Poniecki.

W skład Komisji Rolnictwa i Działalności Gospodarczej radni wybrali: Oktawiusza Jeża, który został przewodniczącym Komisji, Ewę Garbarczyk, Piotra Opara, Andrzeja Nowaka oraz Bożenę Gromek.

W skład Komisji Zdrowia, Polityki Socjalnej i Oświatowej oraz Sportu i Wypoczynku weszli radni: Anna Szymańska, którą wybrano na przewodniczącą Komisji, Anna Sołonyńska, Renata Kulik, Paweł Gradus i Adam Sereżyński. MM

Uchwalili wynagrodzenie burmistrza Reska

(RESKO) 17 grudnia podczas sesji Rady Miejskiej radni uchwalili wynagrodzenie brutto dla burmistrza Reska Arkadiusza Czervińskiego w wysokości 9.700 zł.

Na wynagrodzenie burmistrza składa się: wynagrodzenie zasadnicze

w wysokości 5.404 zł, dodatek funkcyjny w wysokości 1750 zł, dodatek specjalny w wysokości 2546 zł. Dodatkowo burmistrzowi przysługuje dodatek za wieloletnią pracę, dodatkowe wynagrodzenie roczne – tzw. „trzynastka” oraz nagroda jubileuszowa. MM

Książka – dobro kultury?



To zdjęcie zostało wykonane w jednym z łobeskich marketów. Czy towarzystwo rajstop i biustonoszy jest odpowiednie, niech każdy oceni sam. Z pewnością w naszym kraju książka nie jest traktowana jako dobro kultury, co widać na załączonym obrazku. Jest postrzegana jako sztuka w znaczeniu sztuka rajstop, marchwi, buraków, na dokładnie takich samych zasadach.

Inna rzecz, że książka ma wydrukowaną cenę detaliczną wynoszącą

39,90zł i w księgarni tylko i wyłącznie za taką cenę można ją sprzedać. Księgarz kupuje ją w cenie 29,93zł. Pytanie za 100 punktów, w jakiej cenie wydawnictwo ZNAK sprzedaje książkę do marketu, jeśli tutaj cena detaliczna wynosi 27,99 zł, czyli już z marżą dla sklepu, ale i tak po cenie niższej niż kupują ją księgarnie? I drugie pytanie - komu zależy na tym, aby w Polsce zniknęły księgarnie, bo w konsekwencji do tego to się sprwadza? MM

Dni Olimpijczyka w Łobzie

(ŁOBEZ). To właśnie w Łobzie 24-25 kwietnia przyszłego roku odbędą się Wojewódzkie Dni Olimpijczyka połączone z Galą Sportu.

Łobez od dawna zabiegał o to, aby Dni Olimpijczyka odbyły się właśnie tutaj. Jest to impreza krocząca,

odbywająca się w każdym roku w innym mieście, po latach starań udało się przekonać województwo, że Łobez godzien jest zorganizować Dni Olimpijczyka. Jednym z mocnych argumentów jest Gala Sportu, od lat organizowana przez Starostwo Powiatowe w Łobzie. MM

Konkurs w Dobrej odwołany

(DOBRA). Konkurs ogłoszony na stanowisko referenta do spraw funduszu alimentacyjnego jest nieaktualny, z powodu reorganizacji prac w Urzędzie – na

stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Dobrej poinformowała kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Dobrej Anna Kowalczyk. (r)

Najniższa cena w przetargach już nie najważniejsza

(REGION). Od 19 października kryterium najniższej ceny nie może być stosowane w odniesieniu do wszystkich przetargów. Można je stosować wyłącznie wówczas, gdy przedmiot zamówienia publicznego jest powszechnie dostępny na rynku i ma ustalone standardy jakościowe.

Urząd, który ustali cenę, jako jedyne kryterium musi przy tym uzasadnić swoją decyzję.

Poza kryteriami cenowymi brane są teraz pod uwagę: termin realizacji ewentualnie czas dostawy, gwarancja, jakość, wiedza i doświadczenie, płatności i czas reakcji.

op

Gabinet Podologiczny „ZDROWE STOPY”

Joanna Kubacka

Gabinet Podologiczny „ZDROWE STOPY” powstał z myślą o osobach poszukujących fachowej i profesjonalnej pomocy w pielęgnacji stóp oraz pragnących zlikwidować lub złagodzić nieprawidłowości w ich obrębie.

Usługi obejmują również specjalistyczną pielęgnację stóp diabetyków. Wszystkie zabiegi wykonywane są przez kosmetologa ze specjalizacją oraz doświadczeniem podologicznym.

W moim gabinecie oferuję Państwu:

- Bezpłatną konsultację
- Pedicure specjalistyczny / leczniczy
- Pedicure kosmetyczny
- Pedicure stopy cukrzycowej
- Bezbolesne i fachowe korygowanie wrastających oraz wkręcających paznokci
- Usuwanie modzeli, odcisków
- Zabiegi na pękające pięty i rozpadliny
- Leczenie nadpotliwości stóp za pomocą jonoforezy
- Rekonstrukcje płytki paznokciowej
- Pobieranie materiału do badań w kierunku grzybicy paznokci
- Usuwanie brodawek wirusowych
- Ortezy indywidualne, wykonywane pod wymiar, zalecane w przypadku haluxów, palców młoteczkowatych, otarć
- Dobór ortez silikonowych.

ZAPRASZAM

Łobez, ul. Ogrodowa 5a

Konsultacje odbywają się w godzinach 9.15-10.30 i 16.30-17.30.

Wszelkie informacje udzielane są pod nr tel. **692 098 231**.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ŁOBZA OPŁATY ZA ODPADY KOMUNALNE W GMINIE ŁOBEZ BEZ ZMIAN...

OD 1 STYCZNIA 2015 ROKU

- ▶ WYSOKOŚĆ OPŁATY ZA GOSPODAROWANIE ODPADAMI KOMUNALNYMI POZOSTAJE TAKA SAMA JAK DOTYCHCZAS.
- ▶ NOWE KARTY INFORMACYJNE NIE BĘDĄ WYSYLANE.
- ▶ WPŁAT NALEŻY DOKONYWAĆ NA INDYWIDUALNE NUMERY KONT, KTÓRE POZOSTAJĄ BEZ ZMIAN.
- ▶ WPŁAT NALEŻY DOKONYWAĆ DO 10-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.
- ▶ JEŚLI KORZYSTASZ Z DRUKÓW PRZEKAZU ZGŁOŚ SIĘ PO NIE DO URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOBSZIE UL. NIEPODLEGŁOŚCI 13 POKÓJ NR 7.

Jerzy Mechliński - Zasłużony dla Kultury Polskiej

(WARSZAWA-ŁOBEZ). 12 grudnia pan Jerzy Mechliński, przewodniczący Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Księgarzy otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Dodajmy, że w roku ubiegłym prezydent RP Bronisław Komorowski przyznał łobzianinowi Medal Złoty za Długoletnią Służbę.

Jerzy Mechliński znany w Łobzie przede wszystkim z prowadzenia księgarni, ale jest też jednym z inicjatorów i współautorem projektu ustawy o książce. Polska jako jeden z nielicznych krajów w Europie takiej ustawy nie posiada, dzięki czemu m.in. książka traktowana jest u nas jak każdy inny towar, a nie jak w krajach zachodnich – jako dobro kultury i podlega szczególnej ochronie państwa. To wiąże się również z nieczystymi grammi znacznej części wydawców na rynku książki.

Rok po otrzymaniu Medalu Złotego za Długoletnią Służbę, J. Mechliński otrzymał odznakę honorową: Zasłużony dla Kultury Polskiej, która jest nadawana przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nadaje się osobom wyróżniającym się w tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury.

Uroczystość wręczenia miała miejsce w warszawskim Klubie Księ-

garza i powiązana była z zakończeniem obchodów Roku Jubileuszowego „650 lat w służbie książki”. Do sali Klubu przybyło około 100 osób z całej Polski. Byli tam m.in.: przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wiceprezydent Warszawy, prezes Związku Literatów Polskich, przewodniczący Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, prezes Polskiej Sekcji IBBY, prezesi stowarzyszeń bibliotekarzy, księgarzy, wydawców i drukarzy.

Medale dla sześciu wyróżnionych osób z całej Polski wręczała Agnieszka Grzeszczuk, reprezentująca Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

- O tym, że otrzymam odznakę, dowiedziałem się dzień wcześniej. Nie wiem, kto wystąpił o odznaczenie dla mnie. Zostałem zauważony, jako osoba, która prowadzi wszelkie działania mające na celu ratowanie książki. Nadal zamierzam pracować na rzecz porządkowania rynku książki w Polsce. O szczegółach planów związanych z Łobzem porozmawiamy na początku przyszłego roku, gdy już będę mógł coś więcej na ten temat powiedzieć - poinformował Jerzy Mechliński.

Gratulujemy p. Jerzemu i życzymy powodzenia zarówno w kwestii ustawy o książce, jak i planów związanych z Łobzem. MM



Bezpieczna szkoła



Bezpieczna szkoła to szkoła, w której dbamy o bezpieczeństwo każdego ucznia, w której przeciwdziałamy agresji i przemocy, zapewniamy bezpieczną drogę do szkoły, a także szkoła w której rozwiązujemy sytuacje konfliktowe oraz dbamy o dobre samopoczucie każdego ucznia.

W ramach edukacji w tym zakresie policjantka razem ze strażnikiem miejskim spotkali się z uczniami wszystkich klas oraz oddziałów „0” Szkoły Podstawowej w Węgorzynie aby rozmawiać na temat bezpiecznej drogi do szkoły, agresji rówieśniczej oraz cyberprzemocy. Podczas spotkania z najmłodszymi uwróżliwano ich na kontrakty z obcymi osobami oraz bezpieczeństwo w trakcie drogi do szkoły. Celem sprawdzenia i podsumowania wiadomości jakie zapa-

mięta uczniowie klas I-III rozwiązyali test „Bezpiecznej drogi z radami Spangeboba”.

Z uczniami klas IV-VI poruszano tematykę dotyczącą zagrożeń w internecie, a także odpowiedzialności prawnej za swoje czyny jaką osiąga w momencie ukończenia 13 lat. Wszystkim uczniom Szkoły Podstawowej w Węgorzynie tłumaczono jak istotnym elementem podczas pieszych „podróży” są elementy odblaskowe i jak wiele wypadków drogowych spowodowanych jest z winy pieszego.

W związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem ważnym elementem tych spotkań było przypomnienie wiadomości związanych z używaniem środków pirotechnicznych.

Najmłodsi w ramach „prezentu pod choinkę” otrzymali odblaski ufundowane przez WFOŚiGW. (kp)



Bożonarodzeniowo w ŁDK

(ŁOBEZ). 20 grudnia w Łobzie minął pod znakiem Łobeskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego, który odbywał się w Łobeskim Ośrodku Kultury. Już przed wejściem można było kupić małego świerczka.

Nacel jarmarku zostały wykorzystane dwie sale oraz korytarze na piętrze i parterze. Na I piętrze dzieci z łobeskich szkół prezentowały przedstawienia związane z okresem bożonarodzeniowym i swoje zdolności wokalne, śpiewając kolędy i pastoralki.

Na korytarzu wszyscy chętni mogli nauczyć się, w jaki sposób wykonuje się pachnące mydła, ozdabia pierniki, były również warsztaty filcowania. Przy okazji szaleństw związanych z poszukiwaniem prezentów pod choinkę, można było kupić kosmetyki, korzystając przy okazji z doradztwa. Suszone grzyby i ozdoby bożonarodzeniowe oraz wypieki domowe wystawiane były na parterze. Pan Jan z Łobza przyniósł ze sobą suszone podgrzybki i prawdziwki, informując przy okazji, że wprawdzie wysyp grzybów w tym

roku był spory, to jednak większość z nich było z niespodziankami i do spożycia nie nadawały się.

W sali na parterze swoje wyroby sprzedawali mieszkańcy gminy Łobez, zadziwiając kunsztem wykonanych prac. O ile swoje wyroby mogli przygotować w domu, a na jarmark przywieźli gotowe, o tyle takiego szczęścia nie mieli władze miasta i powiatu.

Organizatorzy kiermaszu zaprosili samorządowców do pracy przy wspólnym stole. W pracy mogli pomagać rodziny, z czego burmistrz oraz członkowie zarządu Starostwa Powiatowego w Łobzie skrzętnie skorzystali. Praca polegała na malowaniu bombek choinkowych, które następnie będą wystawione na licytację podczas Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym czasie na scenie grała kapela, zabawiając wszystkich przybyłych na jarmark. Aby samorządowcy nie czuli się pokrzywdzeni, że zabrano ich i ich rodzin prace, otrzymali w zamian bombki choinkowe pomalowane przez utalentowaną artystycznie Lidę Lalak-Szawiel. MM



Jan Galczak – żołnierz gen. Andersa

-Avanti! -brzmiała gromka odpowiedź na pukanie do drzwi mieszkania mojego dziadka i babci Galczaków, gdy jak co tydzień odwiedzałem ich rozgrywając partyjkę szachów z dziadkiem Janem.

W szachy dziadek Galczak nauczył mnie grać kiedy miałem 6 lat. Także już w owym czasie uczył mnie geografii i historii. Poczet królów polskich znałem jeszcze przed pójściem do szkoły, a o generale Andersie i o szlaku bojowym, który mój dziadek przeszedł pod jego komendą wiedziałem jeszcze przed tym, jak zacząłem uczyć się historii w podstawówce.

Babcia zawsze coś „upiechła”, upiekła ciasto lub przygotowała coś do zjedzenia – jak to babcie mają w zwyczaju – było to zawsze przepyszne!

„Galczak Jan syn Antoniego i Józefy z/d Jaśkiewicz, ur. 01.12.1920 r. w Otmianowie, Boniewo, pow. włocławski, woj. bydgoskie.”* (Obecnie: Otmianowo – wieś w Polsce położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie włocławskim, w gminie Boniewo).

„W latach 1928-1934 uczęszczał do szkoły podstawowej w Lubrańcu. Od 1938 do września 1939 był w Junackich Hufcach Pracy w Worochocie koło Kołomyi.”* (obecnie Ukraina).

Stamtąd właśnie, z Lubrańca pochodzi inny Łobeziak, pan Roman Jonasik, serdeczny druh mego dziadka, z którym przyjaźnili się wiele lat. Dziadek Galczak, starszy od pana Romana, rozpoznał go już w Łobzie, gdzie obaj zamieszkałi po wojnie. Pan Roman był uprzejmy spotkać się ze mną, by wspominać mego dziadka i dowiedziałem się od niego wielu interesujących faktów z życia Jana Galczaka.

We wrześniu 1939 wraz z wycofującym się wojskiem polskim mój

dziadek przekroczył granicę rumuńską. W Rumunii przebywał do listopada 1941 r.

Kiedy latem 1941 roku wzmocniono garnizon Tobruku za zgodą gen. Władysława Sikorskiego, m.in. polską Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich, to tamże, pod Tobrukiem, gdzie ścierały się potężne armie wojsk Osi z wojskami alianckimi, Jan Galczak, żołnierz Andersa, kierowca... nudził się potwornie. Jak twierdzi jego przyjaciel pan Roman, siedział miesiącami w jakichś górach czy na jakichś skałach i jedyną frajdę mieli nasi żołnierze wówczas, kiedy dowódca zezwolił im wykąpać się w ciepłych wodach południowego morza.

Gen. Morshead powiedział swoim żołnierzom: „Tu nie będzie Dunkierki, ani poddania, ani wycofania”. Siły, którymi dysponował były niewielkie: cztery brygady piechoty, kilka pułków artylerii, pewna ilość czołgów i luźnych pododdziałów. Uzupelnienie stanowiły jednostki hinduskie i australijskie; oddziały te broniły się dzielnie, jednak ogromu strat rząd australijski zabiegał o wycofanie swoich wojsk z twierdzy, dlatego skierowano tam polską brygadę.”**

Mniej więcej w tymże czasie: „[...] potajemnie przed Niemcami uciekł (z Rumunii) do Turcji, do Istanbuhu. W lutym 1942 r. został przewieziony do Palestyny. W marcu 1942 r. wstąpił do nowotworzonego II Korpusu Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Następnie brał udział w kampanii libijskiej, walczył w Tobruku, brał udział w obronie Deltę Nilu.”*

Zapytany o udział wojsk polskich pod Tobrukiem generał Kopański, trochę zaskoczony, odpowiedział, że nie widzi przeszkód, bo wiem spełnione zostały dwa warunki: zgoda gen. Sikorskiego oraz to, że Brygada wystąpi jako całość. Nastą-

piło to w nocy z 25 na 26 sierpnia 1941 roku. Pod Tobrukiem zginęło 109 żołnierzy polskich.**

Trudno mi na podstawie tych strzępów informacji poukładać to chronologicznie, właściwie, historycznie poprawnie. Nie jest moją intencją pisać jak było. Piszę o okrucinach wspomnień, o przyczółkach informacji, jakie udało mi się zdobyć.

A na rozgrzanych piaskach egipskich plaż, skąd wysłał poniższą pocztówkę do swojej rodziny, mój dziadek, Jan Galczak, żołnierz Andersa zapoznawał się „bliżej” – jak twierdzi Przyjaciel mego dziadka – z miejscowymi dziewczętami...



Nie piszę o bohaterstwie, nie piszę o kombatantwie. Piszę o człowieku z krwi i kości, który był. Żył wśród Was. Pracował. Kochał. Był lubiany i miał Przyjaciół. Był człowiekiem. O tym jest ten mój wywód.

„Dnia 19.10.1942 r. wyjechał do Iraku na koncentrację APW i dalej brał udział w kampanii włoskiej w szeregach Samodzielnego Karpackiego Pułku Strzelców Ułanów III Dywizji wchodzącej w skład 8 Armii Brytyjskiej. 19.01.1944 r. przetrut do Włoch; 05.03.1944 r. walki nad rzeką Sangro (Abruzja, Włochy).”*

„26.04.1944 r. walki pod Monte Cassino”* Tu – potrzebna pauza. Należy napisać coś więcej. W końcu: „[...] czerwone maki na Monte Cassino...”

Dla nas, Polaków, Monte Cassino... symbol, symbol walki o wolność, o godność, o Ojczyznę. Nie ma wątpliwości. Czy aby na pewno? Szanowni czytelnicy, do głosu dochodzi nowe pokolenie Polaków, Europejczyków, czy macie Państwo świadomość jak dzisiaj analizowany jest ów fakt walk o Monte Cassino? Podzielię się garścią informacji.

Wzgórze Monte Cassino. „Bitwa o Monte Cassino (zwana także bitwą o Rzym) – w rzeczywistości cztery bitwy stoczone przez wojska

alianckie z Niemcami, które miały miejsce w 1944 roku w rejonie klasztoru na Monte Cassino. Bitwa ta uznawana jest za jedną z najbardziej zaciętych (obok walk pod Stalingradem, na Łuku Kurskim, lądowania w Normandii i powstania warszawskiego) w czasie II wojny światowej. Brytyjski historyk Matthew Parker napisał: Bitwa o Cassino – największa lądowa bitwa w Europie – była najcięższą i najkrwawszą z walk zachodnich aliantów z niemieckim Wehrmachtem na wszystkich frontach Drugiej Wojny Światowej. Po stronie niemieckiej wielu porównywało ją niepocholebnie ze Stalingradem.”**

A co piszą dziś historycy, publicyści, analitycy o bitwie pod Monte Cassino? Ano, że można było spokojnie ominąć to wzgórze i pójść dalej. Z punktu widzenia militarnego, strategicznego nie trzeba było zdobywać tego przyczółka.

O co zatem chodziło Andersowi i polskim żołnierzom? A o to, żeby „pokazać Zachodowi” ile jesteśmy warci bojowo, by zobaczyli ile wart jest żołnierz polski, jego bitność! Tyle mogli. Tyle byli w stanie uczynić „dla ojczyzny ratowania”. Nie odbierajmy im tego.

Taka jest smutna prawda o naszej victis pod Monte Cassino. Już



„sprzedani” przez Roosevelta i Churchilla, już przegrani, zaraz pod czerwonym jarzmem – zwyciężyliśmy. Tak a nie inaczej czuję się w obowiązku zachować pamięć o żołnierzu spod Monte Cassino – Janie Galczaku, moim dziadku, który zawsze zostawiał na talerzu po obiedzie ćwierć ziemniaka – tak czynił, takie miał przyzwyczajenie. Cześć Poległym!

„18.07.1944 – walki o Ankonę, dalej walki o Bolonię zakończone 01.05.1945 r. kapitulacją wojsk niemieckich. Z Włoch 01.08.1946 r. wyjechał do Anglii, a 02.06.1947 r. wrócił do Polski przyprawiając do Gdańska-Portu.”*

Dziadku, ach Dziadku kochany, Dlaczegoś nie został z jakąś Egipcjanką lub Włoszką (która podobno całkiem długo była „worbicie Twych zainteresowań”), lub też z Angielką, z którą podobno „kręciło się” na całkiem poważnie, ożenek nawet „wchodził w rachubę”... Ach Dziadku kochany, dlaczegoś nie wybrał klimatu cieplejszego, bardziej znośnego dla ciała? Klimatu egipskiego, włoskiego, południowego? Ja, Twój wnuk, Artur, przecież taki zmarzłak jestem... Czy nie pomyślałeś wówczas o mnie? Co prawda miałem urodzić się dopiero 3 dekady po Drugiej Wojnie Światowej, ale... mogłeś Dziadku kochany pomyśleć o cieplejszym, znośniejszym do życia klimacie...

Nic to. Nic to, że cieplejsze powietrze i wody, że człowiekowi łatwiej, że w prawdziwie wolnym kraju mógł młody chłopak (rocznik 1920) pozostać, nic to, Kochani. Trzeba było do swoich wracać. Do rodziny, do najbliższych, do tych rodaków, którzy szczęśliwie ocalili z hekatombi Drugiej Wojny Światowej, do kraju, do... OJCZYZNY. Nie ważne, że czerwonej, że nietakiej, za jaką ginęli Ci wszyscy młodzi chłopcy i dziewczęta. Ważne, że się ostała, że jest, że już nie jest pruska, austro-węgierska, rosyjska. Jest polska Polska i tam trza wracać...

Okruchy pamięci, strzępy informacji, rwących się wspomnień. Ile wolno mi napisać?

Pamiętam, będąc „cielęciami”, jak mój dziadek Jan opowiadał podczas jakichś imienin, czy też urodzin, o tym jak podczas wojny jako polscy przyszli rekruci Andersa, On i jego kolega płynęli statkiem z Rumunii na Bliski Wschód. Pamiętam dobrze jedno: wydawało się mojemu dziadkowi, iż nie będzie pamiętał, czyli piszący te słowa, nie będzie pamiętał jego opowieści, gdyż jest za młody. Otóż, mój Drogi Dziadku... pamiętam.

Opowiadał mój dziadek bowiem, jak uciekając przed nazistami z Rumunii do Istanbuhu czym się dało, stłoczyli ich na statku cywilnym w dużej ilości dziadkowi i jego koledze przypadł w udziale jedyny pokład statku. A tam zimno. A tam leje i fale przetaczają się przez burzę. Wtem padła propozycja ze strony miłych marynarzy tureckich, iż zapraszają pod pokład, że tam sucho, że tam ciepło.

Mój dziadek i jego kolega oczywiście przystali na taką propozycję, gdyż byli zziębnięci, przemoczeni „do suchej nitki”. Zeszli pod pokład zuprzejmymi marynarzami. I co Drody Czytelnicy okazało się pod pokładem? Otóż, jak był uprzejmy określić mój dziadek – a co sam pamiętam sprzed trzydziestu lat – „Wówczas dopiero dowiedziałem się, że taki sport istnieje”. Ta „bezinteresowność” bowiem tureckich marynarzy polegała na tym, że byli to... geje. I jak powiedział wówczas mój dziadek: „Jak żeśmy z kolegą w tę pędy wrócili z powrotem na pokład...” Dziś mamy gender. Młodzież dzisiaj z pewnością wie więcej o „tych sprawach”, niż wiedzieli to przyszli żołnierze Andersa, płynący dokądś, gdzie mieli przecież za ojczyznę bić się... A mój dziadek, dwudziestoletni chłopak, właśnie wówczas uświadomiony został, że „taki sport istnieje”.

„Z Państwowego Urzędu Repatriacyjnego punkt przyjęć Gdańsk-Port otrzymał zaświadczenie zezwalające na „[...] pierwszeństwo i prawo jednorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do Włocławka (dalej do Lubraniec i zobowiązujące w ciągu 8 dni do zameldowania się w PKU Włocławek. W 1948 r. przyjechał na ziemię odzyskane do Pырzyc.”

Kiedy „rzuciło Cię” do Pырzyc, wówczas poznałeś swoją Martę, Twoją żonę, moją kochaną babcie. „[...] od 1949 r. zamieszkał w Łobzie przy ul. Kościelnej 15.”

Później zamieszkaliście na Łobzówku. Tak mi z tych wyliczeń „wychodzi”.

Jak powiedział mi pan Andrzej Kamiński – obecny prezes Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Koło w Łobzie – pracowałeś jako: kasjer, księgowy i członek Zarządu ZBOWID-u w Łobzie.

„Cały czas pracował w PGR Kombinat Łobez pełniąc różne funkcje w księgowości, do głównego księgowego włącznie. W latach 1978-1983 pełnił obowiązki Przewodniczącego Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa w Łobzie. W 1983 r. przeszedł na eme-



ryturę, a w roku 1997 zmarł.

Należał do ZBoWiD-u, który zweryfikował go jako uczestnika walk w szeregach Wojska Polskiego na Zachodzie.

Odnaczony w 1965 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 1968 r. Gryfem Pomorskim, w 1986 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Polski.”*

Bili się dzielnie. Ginęli. Poświęcali się do niewyobrażalnych dla nas, dzisiejszych, granic możliwości. Znosili ból, chłód, gorąc potworny, śmierć braci broni. Ginęli za to, byśmy my dzisiaj mogli samostanowić o sobie, brać udział w wyborach, narzekać na „ten kraj”, bawić się, cieszyć wolnością, niepodległością i zwyczajnie po ludzku móc kochać.

Dziadku Kochany, Jasiu, Przyjacielu, czy warto było? Ja, Twój wnuk, odpowiadam Tobie, i czynię to za każdym razem zapalając kolejny znicz na grobie Twoim i Twojej Marty, a mojej Babcie: warto było Dziadku, dziękuję...

Uwaga od wnuka Jana Galczaka – Artura Galczaka (redagującego treść niniejszego artykułu). Co do ostatniego odznaczenia to najprawdopodobniej chodzi o Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, zwany potocznie „krzyżem chlebowym” – jak uświadomił mi pan Roman, a pan Andrzej potwierdził – który przyznawano w PRL-u po to, by związać odchodzącemu na emeryturę dodatek pieniężny.

Wyrażam podziękowania dla panów Romana Jonasika, Andrzeja Kamińskiego oraz Arkadiusza Saka, bez których wiedzy i pomocy niniejszy artykuł nie ukazałby się.

Uwaga ogólna. Informacje, na podstawie których zredagowałem

treść niniejszego artykułu nie zostały przeze mnie opracowane na podstawie tekstów źródłowych z zachowaniem zasad metodologii, jakie stosuje się przy pracach naukowych. Mój artykuł nie tylko nie jest pracą historyczną, ale nawet nie jest publicystyką historyczną. Jest jedynie próbą zilustrowania ze strzępów informacji życia mego kochanego dziadka Janka; Jana Galczaka, żołnierza Andersa. A że w wojnach nie ma zwycięzców, więc Cześć Poległym! Gloria victis!

* Z materiałów zgromadzonych przez Krzysztofa Galczaka, mojego stryja, syna Jana Galczaka, w głównej mierze ze ZBOWID Szczecin, dzięki nieocenionej pomocy ówczesnego ZBOWID-owca Łobez pana



Autor niniejszego artykułu z babcją i dziadkiem Galczakami, Łobzówek 1977

Andrzeja Kamińskiego, obecnego prezesa Związku Kombatantów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych, Koło w Łobzie.

** http://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_o_Tobruek

Zdjęcia własne oraz ze strony <http://www.galczak.com/www/?gallery=jan-galczak-122-zolnierz-andersa>

Artur Galczak

Pan Tadeusz Kopacki chciałby jeszcze odwiedzić stare kąty, może przy okazji Wyjeżdżając z Łobza, chciał być dyrygentem.

Gdy zgłosiłem wniosek o nadanie nowemu rondowi w Łobzie imienia generała Władysława Andersa, w uzasadnieniu załączyłem listę ponad 50. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy po wojnie osiedli na Ziemi Łobeskiej. Dopiero później odnalazłem kolejne nazwisko – Feliksa Kopackiego. Idąc tropem jego historii natrafiłem na jego syna Tadeusza Kopackiego, który wyjeżdżając z Łobza, chciał być dyrygentem, a został słynnym śpiewakiem operowym. Tak rozpoczęła się moja znajomość z panem Tadeuszem, który chciałby jeszcze odwiedzić stare kąty, a przy okazji – mam taką nadzieję – mógłby jeszcze zaśpiewać i dla nas. Skąd moja nadzieja? Bo gdy słyszy nazwy Łobez, Suliszewo, Rynowo – słyszę w jego głosie radość. Wszak spędził tu pierwsze młodzieńcze lata po przyjeździe z Syberii. Do takich chwil i miejsc się wraca...

Na dwóch krańcach tego samego świata

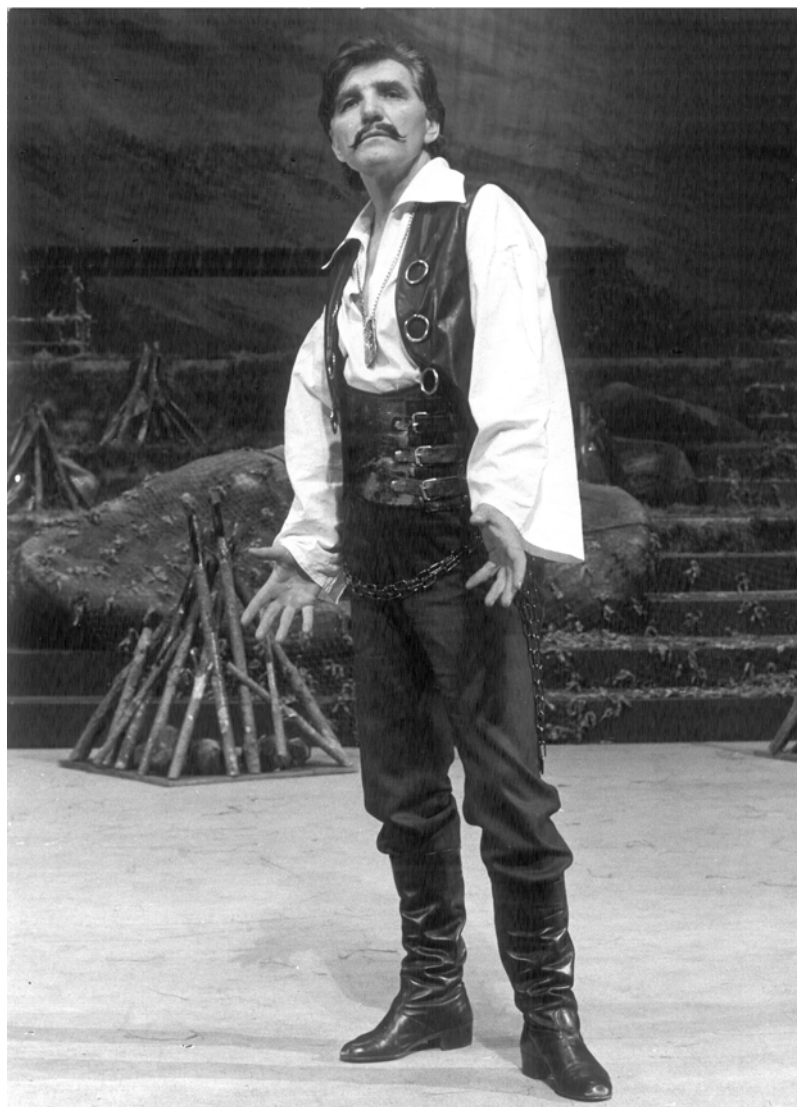
Gdy młody Tadeusz Kopacki na przełomie lat 1949 – 1950 stanął na progu szkoły muzycznej w Łodzi, zapewne w najśmielszych marzeniach nie wyobraził sobie, że za kilkanaście lat będzie największym śpiewakiem Teatru Wielkiego w Łodzi i będzie śpiewał na scenach operowych w wielu krajach. Wkraczał w świat, o którym jeszcze kilka lat wcześniej, będąc na Syberii, nie mógł nawet pomyśleć, że może jeszcze istnieć. W dalekim pawłodarskim stepie takie myśli nawet nie mogły przychodzić do głowy, bo codziennie trzeba było walczyć z głodem, chłodem i beznadzieją. Po zwycięstwie Sowietów nad Niemcami komunizm wydawał się wieczny, kolchozy wydawały się wieczne, tak jak zesłanie. „*A jednak do domu wróciliśmy*” – zatytułował swoją kolejną książkę śp. Teofil Mikulski, kronikarz dziejów Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego, w której dostrzegłem nazwisko Feliksa Kopackiego. I to, że z Anglii przyjechał po wojnie do rodziny osiedlonej w Łobzie. Kolejny andersowiec na Ziemi Łobeskiej. Matka z dwoma synami przyjechała z dalekiej Syberii, ze Wschodu, ojciec, po katorżniczych łagrach wychodzi z Rosji i przez Iran, Irak, Włochy, Anglię i przyjeżdża z Zachodu. Wielka historia spięta kłamrą domykającą się w małym Łobzie na Pomorzu Za-

chodnim. I za chwilę młodzietki Tadeusz „wystrzelił” z tego poobijanego świata przesiedleńców w wielki świat opery. To jakby przejść z piekła do nieba, o ile niebo jest możliwe na ziemi, bo piekło istnieje tu pod wieloma postaciami. Pan Tadeusz będzie o tym przypominać wielokrotnie, w różnych wywiadach i rozmowach: Urodziłem się w Tarnopolu, na Podolu, w 1940 roku wywieźli nas do Kazachstanu, po sześciu latach przyjechaliśmy do Łobezu.

Przerwane dzieciństwo

Wspomina beztrudnie dzieciństwo spędzone we wsi Pomorzany pod Tarnopolem, gdzie mieszkali przed wojną. Ojciec był policjantem, mama nauczycielką. „Wszystko, co najpiękniejsze, zachowałem w mej pamięci z pomorzańskiego okresu, runęło wraz z niechcianą wojną, wraz z wkroczeniem śmierdzącej dziegiem armii bolszewickiej. Przeżyliśmy gehennę aresztowania Ojca, miesiące pełnej trwogi i obawy o własne życie, zagrożone szalejącymi bandami rizinów, mordujących w bestialski sposób rodziny polskie, wszystko co polskie” – napisze po latach w krótkich wspomnieniach. Matce z dwojgiem dzieci udało się uciec do Tarnopola, ale NKWD i tu ich dopadł. Deportowano ich w kwietniu 1940 roku do okręgu pawłodarskiego w Kazachstanie. Tadeusz miał 11 lat, Leszek – 13. Na stepie wypasali bydło, wielbłądy, owce, wypalali wapno z kamienia wapiennego. Żeby przeżyć łowili ryby i podkradali jaja z gniazd.

„Pamiętam cudowny maj 1945 roku, radość ze zwycięstwa, zakończenia wojny, powołania komitetu do spraw wyjazdowych, repatriacyjnych, przydzielanie wiz. Niestety, musieliśmy przetrwać jeszcze jedną zimę, jeden rok, do dnia, gdy po spłynięciu kry, oczyszczeniu rzeki odpłynęliśmy do zbiorczego punktu w Pawłodarze. Tu w końcu kwietnia, po kwarantannie, w 1946 roku, zdziesiątkowani przez choroby, głód i mrozy wyruszyliśmy do Polski, do domu” – wspomina. Dojechali do dawnej granicy Polski w Baranowiczach. „Widok kościoła po tylu latach. Ludzie pełzający na kolanach do Krzyża, płacz, śpiewy modlitewne, dziękczynienia Bogu za ocalenie i modlitwy za tych, co zostali na tej okrutnej obczyźnie, bicie dzwonów, zgielk, uniesienie religijne... nigdy tego nie zapomnę.”



Dzieciństwo dokończone w Łobzie

Dotarli do Łobezu na Ziemach Odzyskanych. Dla ludzi wyrwanych z Kresów to był zupełnie nowy świat. Choć obcy, był lepszy od tego, jaki właśnie opuścili. Radował już sam widok ziemniaków w piwnicach opuszczonych domów, zielona trawa, kwitnące drzewa. Mogli się wreszcie najeść. Ale za frontem już powoli posuwała się kolektywizacja.

„Nas i wiele rodzin skierowano do PGR-u. Dano tzw. mężczyznom – 15-16 latkom konie i postanowiono z nas zrobić, w ramach reedukacji, fornali, z pozostałych – pracowników rolnych. Dzięki naszej Mamusi, która czegoś innego chciała dla nas, o czym innym marzyła, biorąc na siebie obowiązek utrzymania rodziny, wysłała nas jesienią do szkoły. Przypieszona „powszechna”, potem gimnazjum i liceum w Łobzie, to piękne lata, bodajże najpiękniejszy okres mego życia” – napisze pan Tadeusz we wspomnieniach.

Copamięta? Pałac w Rynowie, w którym mieszkali. Gdy rozmawiamy przez telefon, dopytuje o jego stan obecny. Jest zawiedziony, gdy mówi, że to dzisiaj ruiny.

Gimnazjum w Łobzie w 1949 kończy 99 uczniów, wśród nich Tadeusz Kopacki, razem ze śp. Tadeuszem Barańskim. Mają już 20 lat. Ten rok był ostatnim rokiem funkcjonowania gimnazjów. W roku następnym Tadeusz Kopacki widnieje już na liście absolwentów LO w Łobzie. W tym roczniku było ich tylko 15. Warto ich przypomnieć: Wincenty Alenowicz, Irena Bulaszewska, Bogdan Cyunel, Tadeusz Kopacki, Lesław (Leszek) Kopacki (starszy brat Tadeusza), Maria Lipińska, Andrzej Łabuś, Mieczysław Okrój, Józef Palukiewicz, Aleksander Syk, Bolesław Szmygin, Krystyna Weiss, Janina Wołkowska, Wojciech Żebrowski, Jerzy Żurawski.

Dzisiaj wielu z nich już nie żyje, ale większość zdążyła spotkać się jeszcze w 1985 roku na I Zjeździe Absolwentów łobeskiego liceum.

zaśpiewałyby i dla nas...

Został słynnym śpiewakiem

Ten jeden raz pojawił się na nim również Tadeusz Kopacki i dał się poznać młodszemu rocznikowi. Po zdaniu matury wyjeżdża do Łodzi. Marzy mu się muzykowanie.

Zupełnie nie nasz tato

Ojciec, Feliks Kopacki, po aresztowaniu przez NKWD trafił do łagru. Uwolnienie przychodzi wraz z podpisaniem porozumienia Sikorski – Majski o tworzeniu armii polskiej przez gen. Władysława Andersa. To ratuje życie wielu zesłańcom, masowo umierającym w łagrach od chorób, głodu, zimna i katorżniczej pracy. Feliks Kopacki wydostaje się z armią do Iranu i przez Włochy trafia do Anglii. Po demobilizacji odnajduje rodzinę i na przełomie października i listopada 1948 roku przyjeżdża do Łobza.

„Co go spotkało, lepiej nie mówić, ale było nam źlej” - odnotowuje syn. Gdy go pytam, jak zapamiętał powrót ojca po 7-letniej rozłące odpowiada, że nie był to ten sam człowiek, jakiego znał z dzieciństwa. Łagry i wojenna tułaczka mocno odcisnęły piętno na jego psychice. Ojciec, kiedyś człowiek mocny, stanowczy, wrócił cichy, załamany. „Zupełnie nie nasz tato!”. Po przyjeździe do Łobezu musiał meldować się na posterunku milicji raz w tygodniu, gdzie go stale przepytывano - gdzie był, co robił, dlaczego tak późno wrócił do kraju. W końcu pozwolono mu zatrudnić się w drukarni na ul. Rapackiego, już nie istniejącej.

Drugi syn, Lesław, często wymieniany jako Leszek, został inżynierem i osiadł w Stargardzie Szczecińskim. Po latach zabrał do siebie starzejących się rodziców. Wszyscy

troje spoczywają na tamtejszym cmentarzu.

Muzyczne inspiracje

Można powiedzieć, że muzyka i śpiewanie były jego przeznaczeniem. Nie przerwała tego nawet zsyłka na Sybir.

- Jako siedmioletni chłopak w Tarnopolu zacząłem grać na skrzypcach. Po trzech latach naukę przerwała wojna. W latach 40. w Kazachstanie, dokąd została wywieziona cała moja rodzina, zauroczyłem się grą na bajanie - rosyjskiej odmianie akordeonu. Uwielbiałem słuchać, jak tamtejsi mieszkańcy grają i śpiewają. Po powrocie do Polski zabrałem się więc za akordeon. W Łodzi śpiewaniem zainteresował mnie prof. Józef Lasocki. Trafiłem do klasy prof. Grzegorza Orłowa w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Gdy w 1954 roku powstała Opera Łódzka, początkowo śpiewałem jako chórzysta, a rok później zadebiutowałem solo partią Damazego ze „Strasznego dworu”. W sumie miałem w repertuarze 48 partii operowych, cztery operetkowe, 22 oratoryjno-kantatowe. Karierę wokalną zakończyłem w 1992 r. występem w Operze Narodowej w „Salome” Ryszarda Straussa w partii Heroda - powie niedawno „Kalejdoskopowi”, lokalnemu portalowi kulturalnemu.

To oczywiście ogromny skrót jego kilkudziesięcioletniej kariery śpiewaczej. W Łodzi, na scenie, poznał swoją żonę, Delfinę Ambroziak, sopranistkę, wieloletnią solistkę Teatru Wielkiego w Łodzi, z którą dzielił życie sceniczne i do dziś życie prywatne. O Tadeuszu Kopackim mówi się, że to najwspanialszy

amant polskiej sceny operowej. Tenor, wieloletni solista Teatru Wielkiego w Łodzi. Po studiach wokalnych w Łodzi otrzymał w 1960 r. stypendium rządu włoskiego na kontynuowanie nauki śpiewu przy teatrze La Scala w Mediolanie. Występował w niemal całej Europie. Do jego najważniejszych ról należały partie w operach kompozytorów polskich. W latach 1974-2002 związany był z Akademią Muzyczną w Łodzi, czterokrotnie pełnił funkcję dziekana i prodziekana Wydziału Wokalno-Aktorskiego.

Benefis w Teatrze Wielkim

W roku ubiegłym Teatr Wielki w Łodzi przygotował z wielką pompą benefis swojej największej parze śpiewaków. Wśród gości wieczoru był Bogusław Kaczyński i uczniowie Delfiny Ambroziak i Tadeusza Kopackiego, znani śpiewacy operowi. A propos Bogusława Kaczyńskiego, znalazłem taką oto anegdotę opowiedzianą przez niego w 2006 roku na XX Kościańskim Koncercie Noworocznym (relacja za gazetą kościańską).

- To moja druga wizyta. Pierwszy raz byłem tu prawie trzydzieści lat temu - powiedział Bogusław Kaczyński witając się z kościańską publicznością. - Razem z ekipą poznańskiej telewizji realizowaliśmy tutaj drugi akt „Barona cygańskiego” Johanna Straussa. Był piękny gaj brzoźowy, a obok hotel i kanał. Jeśli ktoś z państwa wie gdzie to było, to proszę powiedzieć, bo chętnie bym jutro wstąpił tam na moment. Bardzo często myślę o tym miejscu... - przyznał i opowiedział historię, która zdarzyła się w Kościanie. - Do realizacji zaprosiliśmy dwa taborcy cygańskie z Donem Wasylem. W głównych rolach zagrali Delfina Ambroziak i jej mąż Tadeusz Kopacki. Wasyl był tak rozkochany w naszej primadonnie, że chciał ją porwać. Jedyne wyjście było powiadomić go, że ona ma męża. Nie chciał wierzyć pytając: jaki to mąż, kiedy ona jest Ambroziak, a on Kopacki? Wreszcie Tadeusz Kopacki wysłał umyślnych po alkohol i do rana biesiadowali w taborze, przy ognisku, w tych brzoźkach. I tak udało się zapobiec porwaniu. -

Czuję się spełniony

I na zakończenie jeszcze fragment rozmowy z Tadeuszem Kopackim opublikowanej w Tygodniku



„Halka” S. Moniuszki w wykonaniu D. Ambroziak i T. Kopackiego uwiecznione na znaczku pocztowym

Angora, 24 października 2013 roku.
- *Jaką drogą trafił pan z Tarnopola na Podolu do Łodzi?*

- W ramach wywozu polskiej inteligencji przez Sowieców w 1940 roku znalazłem się w Kazachstanie, gdzie przebywałem 6 i pół roku. Po powrocie do Polski po zrobieniu matury w miasteczku Łobez na Pomorzu Zachodnim przyjechałem do Łodzi, aby kształcić się muzycznie. Grałem ze słuchu na akordeonie. Trafiłem do Józefa Lasockiego w Liceum Muzycznym i tak się zaczęło.

- *Przez 40 lat kroczyliście wspólnie przez życie, zadając kłam opinii, że małżeństwa artystyczne trudno jest utrzymać. Co decydowało o powodzeniu waszego związku?*

- Po pierwsze miłość, po drugie zauroczenie. Gdy żona wyjeżdżała, ja prowadziłem dom, gdy ja wyjeżdżałem, role się odwracały. A ponadto radość wspólnego istnienia.

To też a'propos tego nieba, do jakiego trafił z piekła Sybiru. Potrafił przychylić je innym, śpiewając, co znakomicie wyraził Dariusz Pawłowski w Dzienniku Łódzkim z października 2013 r., relacjonując ów benefis: „Przed wszystkim była to możliwość podziękowania parze bohaterów za to, co uczynili dla łódzkiej opery i muzyki w ogóle. Za talent, którym tak szczerze dzieli się z melomanami. I za dar poruszania, przekonania słuchaczy, że gdy chodzi o emocje, to nie ma jak śpiew”.

Gdy rozmawiamy przez telefon, pan Tadeusz często się śmieje, jak młodzieniaszek. Po kilku rozmowach wiem, że łączy nas Łobez. Do tego dorzuca placki ziemniaczane. Takich rzeczy nie zapomina się. Żałuję tylko, że nie zaśpiewał w Łobezie, do którego chyba tęskni czasami i który z sentymentem wspomina. Chyba coś straciliśmy. Może jednak uda mi się go namówić, by przyjechał, po wspominał i zaśpiewał, choćby przy ognisku, choćby tylko dla mnie.

Kazimierz Rynkiewicz



Tadeusz Kopacki na zjeździe absolwentów LO w Łobzie w 1985 r. (stoi w środku w czarnym garniturze).

Pierwsza taka relacja o pobycie biskupa Karola Wojtyły na spływie kajakowym Regą

Wujek wziął moją rękę, położył na swoim

Jadąc ze Świdwina na Łobez, tuż przed Słonowicami, po prawej stronie, są dwa gospodarstwa. W jednym z domów mieszkała i wychowała się pani Regina Barszcz, wówczas Drzewiecka. Była wtedy dziewczynką mającą zaledwie 8 lat. Pasąc krowy nad Regą spotkała na łące biskupa Karola Wojtyłę, przyszłego papieża Jana Pawła II.

Z krówkami ku wielkiej historii

W czasie wakacji, tak jak na wsi, pomagała w rodzicom w gospodarstwie. Do jej obowiązków należało pasanie krów. Codziennie rano goniła je drogą na łąkę położoną za Regą. Dzisiaj byłoby to niewykonalne, gdyż krowy zatarasowałyby uczęszczaną szosę ze Świdwina do Łobza, ale w roku 1962 samochodów było bardzo mało. Jeżdżono wozami konnymi i motocyklami. Samochód pojawiał się z rzadka i wtedy zganiała krowy na pobocze. Krowy codziennie pokonujące tę drogę same wiedziały jak trafić na łąkę. Wystarczyło więc, że dziewczynka szła za nimi z psem. Tak też było pewnego lipcowego dnia 1962 roku, ale ten dzień pani Regina zapamiętała na całe życie.

Za mostkiem na Redze

Shosę Świdwin – Łobez, przed Słonowicami, przecina Rega, która wije się tu licznymi zakolami. Miejsce jest charakterystyczne, gdyż tuż przy motku jest skręt do wsi Półchleb. Po drugiej stronie szosy Rega obrośnięta jest sporym już lasem. Jednak w 1962 roku były tu jeszcze łąki. Minęło przecież pół wieku. Tu, na te nadrzeczne łąki pani Regina Drzewiecka prowadziła krowy. Idąc od Słonowic musiała minąć łąki pegeerowskie, przejść mostek i wejść na łąki Nadleśnictwa, które rodzice dzierżawili.

Nieznajomi nad rzeką

- Pewnego razu pogoniłam krowy na łąkę, patrzę, a tam coś się gotuje i koło ogniska chodzi kilka dorosłych osób, może pięć - sześć. Troszkę się bałam, ale stopniowo, razem z krowami, podchodziłam do tych ludzi. W końcu mnie zauważyli i zaczęli z mną rozmawiać. Nakarmili mnie, napoili i zaczęli wypytywać o różne sprawy; czy jestem wierząca, ile nas jest w domu i o takie wszystkie sprawy. Od razu duże wrażenie zrobiła na mnie jedna pani, pamiętam ją do dzisiaj, czarna, ładna i chyba studiowała medycynę, bo o tym rozmawiali.

W południe popędziłam krowy z powrotem do domu i opowiedziałam o wszystkim mamie, że są nad rzeką nieznajomi, z którymi rozmawiałam. Mama z tatą troszkę się złękli, bo w tamtych czasach drogą często ciągnęły tabory cygańskie. Wsiadli na motor Jawkę i pojechali zobaczyć. Jak wrócili, mama powiedziała – dziecko nie bój się, tam jest ksiądz.

Po południu znowu popędziłam krowy na tę łąkę. Spędziłam z nimi cały dzień. Pamiętam, że częstowali mnie kanapkami z serem. Ten ser zapamiętałam, bo wtedy nie często się to jadało - wspomina pani Regina.

Wujek

- Gdy byłam pierwszy raz, nie wiedziałam, że jest wśród nich ksiądz, bo wszyscy byli ubrani zwyczajnie, jak turyści. Dopiero mamami powiedziała. Dzisiaj uświadamiam sobie, że to był Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II, bo wypytywał się, czy chodzę do szkoły, do kościoła, czy czytam książki i o wiele innych spraw. Interesował się po prostu i rozmawiał nawet z takim jak ja dzieckiem. Czas szybko minął i musiałam wracać, krowy na noc zaprowadzić do obory. Gdy odchodziłam, nieznajomi powiedzieli, że jak przyjdę wcześniej rano, to zobaczę niespodziankę.

Msza przy kajaku

- Na drugi dzień trochę się spóźniłam, bo przyszedłam nad rzekę przed ósmą, a tam już kończyła się msza. Akurat trwała komunika. Musieli zacząć po siódmej. To miała być ta niespodzianka i była, bo byłam bardzo



Pani Regina Barszcz, z domu Drzewiecka, opowiada o swoim spotkaniu z biskupem Karolem Wojtyłą.

zaskoczona, że można mszę odprawić na łące. Kajak był odwrócony, leżała na nim biała serwetka i krzyż stał. To wywarło na mnie ogromne wrażenie. Jako dziecko myślałam, że msza może być tylko w kościele. Mszę odprawił ksiądz, a jeden z mężczyzn mu posługiwał. To był biskup Karol Wojtyła, na którego mówili Wujek i tak prosił też mnie, by do niego mówić. Później zaczęli się zbierać do dalszej drogi. Z tego spotkania najbardziej mi utkwilo w pamięci, gdy Wujek wziął moją rękę, położył na swoim sercu i powiedział: - Tylko się nie chwal. Wtedy tego nie rozumiałam, ale mama mi później wytłumaczyła, że oni się bali. Tak to miałam zakodowane, że bardzo mało na ten temat mówiłam. Dzisiaj mówię panu pierwszy raz, publicznie.

Odplynęli

- Po mszy zaczęli zbierać się do dalszej drogi. Zwinęli dwa namioty,

zjedli śniadanie, zgasili ognisko i na zakończenie zrobili mi zdjęcie pamiątkowe z całą grupą. Wsiadli do kajaków, pomachali mi na pożegnanie i odpłynęli. To mogło być między dziesiątą a jedenastą, na pewno było jeszcze sporo przed południem. Pamiętam jak mówili, że ktoś na tym szlaku ma do nich dołączyć, ktoś miał dojechać pociągiem – pani Regina stara się przypomnieć każdy szczegół. Najbliższa stacja kolejowa blisko Regi jest w Klepnicy, następna w Prusinowie i Łobzie.

Zaginiona fotografia

- Gdy zrobili mi zdjęcie, powiedzieli, że przyślą, więc podałam im adres. Dzisiaj już nie pamiętam po jakim czasie, ale któregoś dnia przyszedł list, a w środku była ta fotografia. Dla mnie to była radość, że ktoś pamiętał i napisał do takiej dziewczynki. To było duże zdjęcie w białej kopercie, z dedykacją, ale już nie

sercu i powiedział: - Tylko się nie chwal



U góry: Droga na Łobez, biskup Karol Wojtyła ze studentami biwakował nad rzeką na łące przed mostkiem, gdzie dzisiaj rośnie las. Na dole: widok na mostek na Redze jadąc od Łobza do Świdwina; po lewej stronie na opisywanej łące dzisiaj rośnie spory las.



pamiętam, co było napisane. Robiła je ta pani, co była na medycynie. Ja siedziałam na pieńku, o obok mój pies, czarny, Azor. Z tyłu stał papież i mężczyźni. Wydaje mi się, że była z nimi mała blondyneczka, ale to jak przez mgłę. Z przodu ognisko, a przy nim czarny okopcony garnek. Byliśmy specjalnie do zdjęcia ustawieni. Później to zdjęcie mi gdzieś przepadło. Może ktoś wziął, pożyczyl, może jest gdzieś u kogoś w Świdwinie - zastanawia się pani Regina.

Jeszcze w tym samym dniu dzwonię do Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II w Wadowicach. Siostra prowadząca archiwum wypytuje co jest na zdjęciu, zapisuje mój numer tele-

fonu i obiecuje, że jak w zbiorach natknie się na takie zdjęcie, to da znać. Trzeba je koniecznie odszukać, bo to byłaby cenna pamiątka dla historii współczesnej Świdwina i całego szlaku wodnego Regi, którą wówczas Karol Wojtyła przepłynął aż do morza.

Pielęgniarka z rejestracji

Jak potoczyło się dalsze życie dziewczynki z czarnymi warkoczami, dzisiejszej pani Reginy Barszcz? Ojciec po pięciu latach wojny wrócił z robót przymusowych w Niemczech. Osiedlił się na gospodarstwie w Słonowicach. Tutaj Re-

gina ukończyła szkołę podstawową, której już nie ma. Mówi, że rodzice nauczyli ją ciężko pracować i szanować to co się ma. Liceum wieczorowe ukończyła w Łobzie, dojeżdżając do szkoły autobusem. Później ukończyła szkołę pielęgniarstwa w Koszalinie. Pracowała w przychodni międzyzakładowej na ul. Polnej, później w różnych gabinetach, ale najdłużej w rejestracji.

- Właśnie dzisiaj mamy pogrzeb naszego kierownika, doktora Rożańskiego. Bardzo dobry człowiek, ludzki, wrażliwy, fantastyczny - wtrąca smutną wiadomość przy okazji wspomnień związanych ze świwińską służbą zdrowia.

Jeszcze jeden przyczynek do historii

Gdy rozmawiamy o wielu sprawach, to wiele się przypomina. Na przykład to: - Ojciec z panem Trojanowskim postawili w Słonowicach krzyż misyjny, na placu przy kościele. To mogły być lata 50. Ktoś doniósł na UB. Tatę i pana Trojanowskiego Urząd Bezpieczeństwa wezwał na przesłuchanie. Tatę zabrali aż do Koszalina. „Wałkowali” go dwa dni, by powiedział, kto im ten krzyż kazał postawić. Chcieli, by powiedział, że to proboszcz kazał. Szukali na niego haka. A tata ciągle powtarzał, że to oni sami go postawili. Mama w domu kazała klękać i modlić się, bo takie czasy były, że ludzi zabierali i nie wracali. Później już normalnie pracował przy kościele, z niezłym już panem Wiąchem dzwonić naprawiali - wspomina.

Ależ tu tematów do opisanego, do kroniki dziejów wiosek, miast i Pomorza Zachodniego. Leżą odłogiem, bezpańskie, zapomniane.

Modliła się

Gdy zachorowała, modliła się, by nie umarła, by Bóg pozwolił jej wychować dzieci. Wychowała. Z wdzięczności pomaga innym. Na stole stoi zupełnie świeże podziękowanie za udział w tegorocznej akcji Święteczna Paczka. Ufundowała taką dla jednej z potrzebujących rodzin. - Nie sztuka brać, sztuka dawać - mówi krótko. Może to największa pamiątka po rodzicach i papieżu, którego kiedyś spotkała na łące. Każde z nich na swój sposób pasalo wtedy swoje owieczki.

Szlak zupełnie zaniedbany

Wiadomo z różnych źródeł, że Karol Wojtyła płynął Regą z „Rodzinką” tylko raz. Przez Łobez, Resko, Płoty i Gryfice dotarli do Mrzeżyna, gdzie na plaży odprawili mszę. Jest na ten temat krótka wzmianka w książce „Zapis drogi... Wspomnienia „Środowiska” o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły” (wyd. II, Kraków 2005), o tym, jak na plaży wykopali dół, w którym Wujek odprawiał mszę, a oni otoczyli go wianuszkami, by odgrodzić od wścibskich spojrzeń.

Niestety, spływ Regą jest najmniej opisany w literaturze. W ww. książce nazwa Regi pojawia się tylko dwa razy, we wspomnieniach Krzysztofa Rybickiego i w kalendarium spływów. Świdwin i Łobez po razie, tylko w kalendarium. Informacje są skąpe. Przez 25 lat nikt nie pofatygował się zebrać ich więcej, gdy jeszcze żyli świadkowie tego spływów „Rodzinki” Wujka. Dzisiaj większość już odeszła. Jedyne gesty wykonano wmurowując tablicę na zamku w Świdwinie i stawiając kamień nad Regą w Łobzie. To wystarczyło, by wpisać Regę do Szlaków Papieskich, jakich w Polsce jest sporo. Tylko tyle. Na stronach internetowych Świdwina i Łobza nie ma wzmianek o tym szlaku i jego historii. Najwięcej informacji zebrano o Rudolfie Virchow. Łatwo się kopiuje i wkleja, trudniej wykonać jakąś pracę poszukiwawczą. Tak my tu pracujemy nad własną historią.

Pilnujemy?



Na tablicy umieszczono cytaty Jana Pawła II „Ja tam byłem - pilnujcie mi tych szlaków”. Pilnujemy?

Napis głosi, że „Biskup Karol Wojtyła 30 lipca 1962 roku od Zamku w Świdwinie rozpoczął z grupą młodzieży spływ kajakowy rzeką Regą do Batyku”. Nawet i to - w świetle wydarzeń opisanych przez panią Reginę Barszcz - może okazać się nieprawdą. Wystarczy zestawiać daty. *Kazimierz Rynkiewicz*

JASEŁKA W SP1 W ŁOBZIE

„Jakże miło powrócić jest do wspomnień pachnących choinką, usłyszeć radosne kolędy i pastorałki oraz obejrzeć przedstawienie historii Bożego Narodzenia...”

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Łobzie po raz kolejny przygotowała „Rodzinne Jasełka”, zapowiadające rychłe nadejście tradycyjnych świąt Bożego Narodzenia. Uroczystość odbyła się 16 grudnia 2014 roku w sali gimnastycznej.

Na prapremierę jasełek zostali zaproszeni najmłodszy goście, którzy przybyli na przedstawienie jasełkowe z Miejskiego Przedszkola im. Krasnala Hałabały w Łobzie. Natomiast premiera uroczystości szkolnej dla zaproszonych gości, przyjaciół szkoły, rodziców i uczniów odbyła się późnym popołudniem. Pani Dyrektor Beata Zapalska ceremonialnie przywitała gości, złożyła życzenia bożonarodzeniowe i zaprosiła do wspólnego kolędowania.

Uczniowie z klas: IVA, VA i VB, pod kierunkiem p. Dominiki Gadzińskiej i p. Piotra Kowalczyka, przygotowali przepiękne przedstawienie jasełkowe o historii narodzenia Syna Bożego, w którym wystąpili jako Pastuszkowie, Aniołowie, Trzej Królowie. Wcielili się również w rolę:

Boga, Maryi, Józefa i urzędnika. Młodzi artyści włożyli w przygotowanie i zorganizowanie Jasełek całe swoje serduszka, co było powodem do wzruszeń niejednego widza. Rodzice uczniów poświęcili wiele pracy i inwencji twórczej w wykonanie strojów dla swoich pociech.

Najpiękniejsze kolędy i pastorałki zaśpiewali uczniowie z koła wokalnego, którego opiekunką jest p. Sławomira Kiwała. Z ogromną przyjemnością słuchało się wpadających w ucho kolęd: „Lulajże, Jezuniu”, „Dzisiaj w Betlejem” czy „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, które sprawiły, że cała sala widowiskowa wypełniła się radością. Atrakcją wieczoru był również występ roztańczonej i rozśpiewanej grupy tanecznej „Jedyneczki”, za którą odpowiedzialna była p. Bożena Korniluk. Pełne świątecznej muzyki, z ciekawą choreografią przedstawienie było zwieńczeniem uroczystości i sprawiło, że widzowie zastanowili się nad sensem istnienia Świąt Bożego Narodzenia.

O wrażenia artystyczne widzów zadbał rodzice i nauczyciele: p. Ewa Górny, p. Jolanta Śliwa, p. Małgorzata Zienuk, p. Piotr Błazejowski, p. Anna Poczykowska-Świrska i p. Małgorzata Żaczek. Za udekorowanie sali choinkami odpowiedzialny był p. Dariusz Barczewski, a za przy-



gotowanie szopki bożonarodzeniowej p. Jarosław Świrski i p. Marek Buksa. Świątecznie wykonana dekoracja oddawała klimat magii i niezwykłości.

Po przedstawieniu, zaproszeni goście, mogli udać się do kawiarenki, by skosztować pyszne wypieki przygotowane przez rodziców naszych uczniów. Urozmaiceniem uroczystości był również kiermasz świąteczny. P. Grażyna Tymoszczyk, p. Agnieszka Buksa, p. Mariola Borys, p. Małgorzata Janczura i p. Joanna Mazurek sprzedawały ozdoby świąteczne wykonane z charyzmat

przez uczniów, rodziców i nauczycieli podczas „Wieczoru z gwiazdką”.

Za zorganizowanie kawiarenki odpowiedzialna była Rada Rodziców i nauczyciele: p. Małgorzata Błazejowska, p. Aleksandra Żuk-Kopczyńska i p. Danuta Szymanek, natomiast p. Agnieszka Buksa poświęciła swój czas za wykonanie bożonarodzeniowych zaproszeń i plakatów jasełkowych.

Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej świątecznej uroczystości, serdecznie dziękujemy za pomoc i sumienną pracę.

(D. Gadzińska)

Kolędowanie w SP w Starogardzie

19 grudnia był wspaniałym dniem. Z panią Teresą Marcinkowską przygotowaliśmy się do klasowej wigilii i jasełkowego występu.

Pięknie przygotowaliśmy stół wigilijny. Każdy przyniósł z domu słodkości, barszczyk, uszka. Podzieliliśmy się opłatkiem, złożyliśmy sobie życzenia i zasiedliśmy do wspólnego biesiadowania. Tak było we wszystkich klasach.

Następnie odbył się występ jasełkowy pod hasłem „Nasze kolędowanie”. Ksiądz Grzegorz Chmiel czytał Ewangelię wg św. Łukasza. Gdy brzmiały słowa z Biblii mówiące o narodzeniu Jezusa my wychodziliśmy na scenę. Najpierw pojawili się Trzej Królowie, później Maryja z Dzieciątkiem i, z Józefem a na końcu Anioły. Magdalena Kielek zaśpiewała piękną kolędę Zbigniewa Preisnera „Kolęda dla zapomnianych”. Wszyscy bardzo się wzruszyli. Magda dostała gorące brawa. Kolejnym punktem programu był koncert akordeonowy pana Naklickiego. Występ ten został zasponsorowany przez Stowarzyszenie Edukacyjno-



Oświatowe „Starogródek”. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy i pastorałki. Świetnie się bawiliśmy, nawet udało

się nam zaśpiewać na dwa głosy.

Wigilia klasowa i szkolne jasełka były w tym roku dla nas wielkim prze-

życiem. Widzieliśmy się ostatni raz ze wszystkimi w tym roku. Zobaczymy się dopiero za rok... Klasa VI

Trzech Mikołajów z rowerami

(WĘGORZYNO) 6 grudnia w halisportowo-widowiskowej w Węgorzynie odbyła się zabawa mikołajkowa, której organizatorem była Gmina Węgorzyno z burmistrzem Moniką Kuźmińską.

Oprócz zabawy i wielu konkursów dzieci miały okazję spotkać się z Mikołajem i dostać od niego paczkę. Mikołajów w tym roku było aż trzech, co świadczy o tym, że dzieci z gminy Węgorzyno były w tym roku bardzo grzeczne. Podczas zabawy odbyło się wręczenie nagród w konkursie „Woda źródłem życia”, którego organizatorem była Gmina Węgorzyno przy współpracy z Wodociągami Zachodniopomorskimi sp. z o.o. Goleniów. Wodociągi Zachodniopomorskie objęły konkurs patronatem i zafundowały wspaniałe nagrody dla wygranych.

Podajemy listę uczniów, którzy zostali nagrodzeni w tym konkursie. Wręczenia nagród dokonali burmistrz Monika Kuźmińska wraz z przedstawicielem sponsora Wodociągów Zachodniopomorskich panem Jerzym Ścieszko. Gratulujemy

Uczestnicy:

SP w Węgorzynie

SP w Runowie Pomorskim.

Gimnazjum

Przedszkola

0-III

MP3+P16 - Tomasz Kowal



MP3+P16 - Anna Rubach

Rower - Kamil Krzaczek

6 zestawów do ćwiczeń

w tym:

Węgorzyno - 3

Mieszewo - 1

Sielsko - 1

Cieszyno - 1

IV-VI

Rower - Mateusz Bernat

Rower - Mateusz Jasek

0-III

P4 - Amelia Kisała

P4 - Weronika Rataj

MP3+P16 - Emilia Matuszko

IV-VI

MP3 - Michał Liczbiński

MP3 - Weronika Wojnarowska

0-III

P4 - Roksana Jasik

P4 - Szymon Halama

MP3+P4 - Tomasz Lubański

IV-VI

P4 - Bartłomiej Grekowicz

P4 - Aleksandra Acman

Nazabawę Mikołajkową zapraszamy w przyszłym roku. Do zobaczenia.

Debata wychowawcza dla rodziców

W Gimnazjum im. Orła Białego w Węgorzynie odbyła się 9 grudnia 2014 r. debata wychowawcza dla rodziców. Hasłem przewodnim tego rocznego spotkania były: „Zagrożenia środkami psychoaktywnymi wśród osób nieletnich”.

Inicjatorami tematyki debaty byli rodzice, którzy zgłosili potrzebę poruszania problemów związanych z uzależnieniami i przeciwdziałania im.

Debatę przeprowadzili przedstawiciele policji: nadkom. Jacek Kamiński zastępca Naczelnika Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego w Łobzie, kom. Bartłomiej Deptuła zastępca Naczelnika Wydziału Kryminalnego w Łobzie, st. asp. Mariusz Różycki kierownik Postępu Policji w Węgorzynie, mł. asp. Arleta Szwacińska z KPP w Łobzie, a także terapeuci Stowarzyszenia MONAR w Grabowie: pan Wojciech Dopierała i pan Mirosław Wolański.

Na debatę przyjęli również zaproszenie pani Monika Kuźmińska burmistrz Węgorzyna i pan Bartosz Winstal strażnik miejski w Węgorzynie.

Na początku spotkania wystąpiła pani Arleta Szwacińska, która w swojej prezentacji omówiła najczęściej stosowane substancje psychoaktywne oraz ich konsekwencje i negatywny wpływ na organizm młodego człowieka. Następnie głos zabrali panowie ze Stowarzyszenia MONAR, którzy od lat zajmują się pracą z uzależnioną młodzieżą. Zwrócili uwagę na zagrożenia płynące również z uzależnienia od telefonów komórkowych, gier komputerowych i dopalaczy. Mówili, jak ważna jest bliska i ciepła relacja rodzica z własnym dzieckiem, a także obserwowanie niepokojących zmian w zachowaniu i szybkie reagowanie.

W debatę włączyli się również rodzice, którzy zadawali pytania zaproszonym gościom.



Podczas spotkania rodzice mogli zapoznać z dodatkowymi materiałami informacyjnymi, ulotkami i broszurami na temat problematyki zagrożeń.

Spotkanie było ważne i cenne. Uświadomiło nam, że miłość do dziecka nie może przysłaniać i tłumaczyć wszystkiego. Należy kochać, ale też bacznie je obserwować. (kp)

„Rodzinne Spotkanie Oplątkowe” w Domu Pomocy Społecznej w Resku

(RESKO) W Domu Pomocy Społecznej w Resku odbyło się 12.12.2014 r. coroczne „Rodzinne Spotkanie Oplątkowe”.

Na uroczystości obecnych było około 160 osób. Oprócz Mieszkańców Domu, w spotkaniu uczestniczyły rodziny, przyjaciele, znajomi Mieszkańców i zaproszeni goście, a wśród nich: starosta Paweł Marek, wicestarosta Grażyna Karpowicz, Andrzej Gradus - członek Zarządu Powiatu, Barbara Basowska i Józef Leśniak - radni Rady Powiatu, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Wiesław Mały, dyrektor PCPR Katarzyna Błaszczak, wicedyrektor PCPR Bożena Wielgus, Agnieszka Kardasz - dyrektor CIS „Od Nowa” w Łobzie, Łukasz Wójcicki - wicedyrektor CIS w Łobzie, ks. proboszcz Mirosław Socha, Elżbieta Kuc - nauczycielka Gimnazjum w Resku oraz młodzież Gimnazjum w Resku.

„Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem, a u żłóbka matka święta czuwa sama uśmiechnięta, nad dzieciątka snem...” - takimi oto ciepłymi słowami rozpoczęło się „Rodzinne Spotkanie Oplątkowe” w naszym Domu. Mieszkańcy oraz ich najbliżsi, a także zaproszeni goście, w ciszy i pełnym skupieniu zaśpiewali wspólnie tę kolędę. Kolorowe migające światełka na choinkach, żłóbek z Jezuskiem i Matką Świętą w tle kłęząca, stworzyły aurę

świętecznego nastroju. Pozostając w tym pięknym klimacie, dyrektor Maria Paprocka-Wall powitała serdecznie wszystkich, którzy przybyli na tę uroczystość. Pokrótce przedstawiła sytuację Domu i złożyła świąteczno-noworoczne życzenia. Do życzeń dołączył się starosta Paweł Marek, który oprócz ciepłych życzeń podziękował również za zaproszenie.

Mieszkańcy wspólnie z Młodzieżą z Gimnazjum, pod opieką pani Elżbiety Kuc, przedstawili jasełka, będące dopełnieniem tego cudownego klimatu, jaki towarzyszy spotkaniu, bowiem wprowadzają w szczególnie nastroj zbliżających się wielkimi krokami świąt. Nie zabrakło tradycji nabożeństwa, które poprowadził ks. proboszcz Mirosław Socha, podzielenia się oplątkiem, a także skosztowania wigilijnych potraw, przygotowanych na tę świąteczną okazję.

Nie obyło się również bez wizyty Św. Mikołaja z workiem podarunków, na które wszyscy czekali z niecierpliwością. Każde spotkanie przy wigilijnym stole w naszym Domu jest dla Mieszkańców i ich rodzin wyjątkowe i szczególne. Pozwala cieszyć się nowiną Bożego Narodzenia, a także daje możliwość spotkania i spędzenia kilku cudownych chwil z bardzo bliskimi osobami w tak szczególnym dniu.

*Teresa Kłosowska, kierownik
Terapii Zajęciowej w DPS Resko*



Turniej Par Brydża Sportowego

Spotkanie mikołajkowe przy stolikach brydżowych

(ŁOBEZ) 14 grudnia odbył się Turniej Par Brydża Sportowego zwany „Miodowym”, gdyż nagrodami były słoiki z miodem i ich pochodne. Głównym sponsorem był nasz kolega brydżowy Wł. Kutynia.

Wspomogli go Zb. Niedziela oraz A. Sędecki. W turnieju udział wzięło 13 par. Zwyciężyła para A. Kołtonowski - H. Wojtowicz z

Łobza. Następne miejsca kolejno zajęli: J. Hryniewicz-J. Karczewski-Drawsko, J. Łabaziewicz-A. Sędecki z Łobza.

Pierwsze trzy pary otrzymały nagrody w postaci słoików miodu. Ponadto wśród pozostałych rozlosowano cztery upominki: słoiki miodu, pyłku pszczelego oraz nalewki na miódzie.

Sędziował p. Piotr Nejman ze Świdwina. Dziękujemy sponsorom za ufundowanie nagród w postaci pożytku pszczelego. RW

Wróżby wigilijne

Wieczór Wigilijny prócz znaczenia religijnego bogaty jest w różnego rodzaju tradycje i wróżby. Wróżby związane są zarówno z pogodą, zdrowiem, długością życia, a nawet odpowiadają na pytanie czy sądzone jest staropanieństwo czy może szybkie zamążpójście. Niektóre wróżby traktowane są poważnie, inne z przymrużeniem oka, dostarczając sporą dawkę śmiechu. A skoro śmiech to zdrowie, przypominamy o kilku wróżbach na ten szczególny dzień, dzień, w którym bardzo wiele wykonywanych przez nas czynności, a nawet nastroj mają symboliczne znaczenie.

Siadając do wieczerzy wigilijnej warto mieć na sobie ubranie, które ma wszyte kieszenie. Dobrze mieć bowiem przy sobie pieniądze, ma to zagwarantować to, że w ciągu roku nigdy nam ich nie zabraknie.

Kolejnym gwarantem powodzenia w finansach jest dobrze znany zwyczaj noszenia łuski ze spożytego podczas wigilii karpia w portfelu - tę należy nosić przy sobie przez cały rok.

Osoby samotne, poszukujące miłości mogą zajrzeć w przyszłość i dowiedzieć się, czy zakochają się w następnym roku. Wystarczy zjeść jabłko i policzyć ile miało pestek, liczba parzysta oznacza, że osoba wróżąca sobie będzie zakochana, a jeśli pestek jest powyżej sześć, to pełnia szczęścia gwarantowana.

Wróżby wigilijne są jednak nie tylko dla panien. Podczas dzielenia się oplątkiem pary muszą uważać, aby ani jeden okruszek nie upadł na podłogę, jeśli tak się stanie ktoś trzeci może dołączyć w nadchodzącym roku. A z tego tytułu jeden z małżonków nie będzie zadowolony.

Megality ziemi łobeskiej

Ziemia łobeska to piękny i jeden z najczystszych ekologicznie rejonów Polski. Przywołać można w tym miejscu chociażby tzw. Wzgórze Lotników (1) z okolic Łobza – jeden z najbardziej magicznych zakątków regionu zachodniopomorskiego.

Poza niewątpliwymi walorami przyrodniczymi należy pamiętać także o tych kulturowych także archeologicznych. Dotychczas Ziemia Łobeska – w kontekście występowania konstrukcji megalitycznych nie była wymieniana w literaturze archeologicznej. Jak się okazuje zupełnie niesłusznie (2). Projekt, który realizujemy od kilku lat w Katedrze Archeologii, mający na celu inwentaryzację tych pradziejowych obiektów na terenie Pomorza Zachodniego dostarczył nam nowych, bardzo ciekawych informacji. Poniżej zaprezentuje kilka wybranych przykładów, które są najlepszym dowodem na to, że wspomnianym terenie kilka tysięcy lat temu wznoszono te tajemnicze budowle.

W Belcznej (nazwa niemiecka miejscowości: Neukirchen) miało znajdować się „łóże olbrzymów” z „wielkimi kamieniami” po stronie wschodniej odkryte w 1826 roku. Znamy dość dokładne jego wymiary: długość – 60 stóp, szerokość – 18 stóp, wysokość 1,5 stopy (dane wg E. Waltera); długość – 17,5 m, szerokość – 5, 2 m, wysokość – 0,45 m (dane przeliczone przez L. Kozłowskiego). Był on zorientowany na osi E-W. Nie był badany wykopaliskowo i niestety nic nie wiemy na temat jego ewentualnego wyposażenia. W miejscowości Bonin (nazwa niemiecka miejscowości: Bonin), a dokładnie na E od niej zlokalizowano „groby olbrzymów” częściowo rozkopane. Brak jest informacji na temat ich wymiarów, orientacji i wyposażenia.

Jeszcze mniej wiemy na temat obiektów megalitycznych z Karnitz (nazwa niemiecka miejscowości: Karnitz) oraz Radowa Małego (nazwa niemiecka miejscowości: Klein Raddow). O ich obecności mówią jedynie lakoniczne wzmianki, znalezione w teczkach archiwalnych miejscowości w Archiwum Muzeum Narodowego w Szczecinie. W Łabuni Wielkim (nazwa niemiecka miejscowości: Labuhn) znajdowały się w przeszłości 3 grobowce trójkatne (tzw. kujawskie), skierowane podstawami na E. Ich wymiary wynosiły: 6-9 m x 2-2,5 m i były zorientowane na osi E-W. Także w tym przypadku brak jest informacji na temat inwentarza. Warto dodać, iż zostały odkryte w połowie XIX wieku, a L. Kozłowski wspomina, że były otoczone kręgami kamiennymi. W kontekście miejscowości Runowo (nazwa niemiecka miejscowości: Runow) wspomina się o obecności 3 „grobowców olbrzymów”, o czym miał donieść niejaki Ledebur w 1831 roku. Nieokreślona ilość grobowców z nasypami trójkatnymi została zarejestrowana w Skwyrzowicach (nazwa niemiecka miejscowości: Schofanž). Miały być one podobne do grobowców z Łabunia Wielkiego i być tak samo zorientowane.

Nowych informacji dostarczyło też studiowanie niemieckich map z końca XIX i I połowy XX wieku (tzw. Mestischblätter). Na arkuszu 2358 Gr. Borckenhagen (Borkowo Wielkie) na N od miejscowości Zachow (Czachowo) miało znajdować się „wzgórze olbrzymów” (Hünenberg, 3). Weryfikacja terenowa pokazała, że faktycznie w tym miejscu, w lesie na niewielkim wyniesieniu, znajdują się pozostałości kamiennych konstrukcji otoczone kamiennym kręgiem (4, 5, 6).

Warto przywołać też wyniki ana-



liz toponomastycznych, wskazujących na występowanie w nazwach miejscowych śladów istnienia cmentarzyk megalitycznych w przeszłości, np. słynne „groby olbrzymów” – Hünengrab. W naszym przypadku są to następujące miejsca: Grzęzno (Hünkenberg, czyli wzgórze olbrzymów), Komorowo (Die Stein Riege, Steinbrink, czyli grupa kamieni, stos kamieni), Krzemienia (Hünebag, Hünenberg, czyli wzgórze olbrzymów), Słudwia (Teufelsberg, Stückchen am Steinbrink, czyli diabelskie wzgórze, stos kamieni), Wielot (Hünenberg, czyli wzgórze olbrzymów).

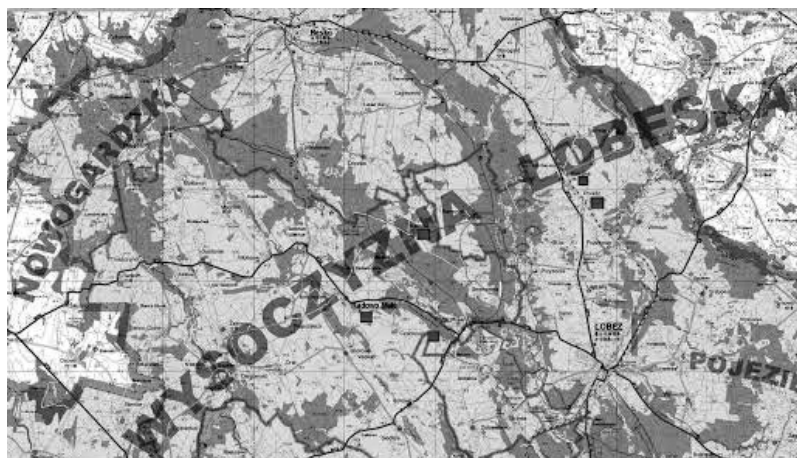
Na zakończenie warto przywołać współczesne i trzeba przyznać dość zaskakujące nawiązania do konstrukcji megalitycznych. Otóż na tzw. Wzgórzu Rolanda (w roku 1922 mieszkańcy miasta postanowili uczcić pamięć 208 poległych w czasie I wojny światowej mieszkańców Łobza i postawić im pomnik Rolanda na specjalnie usypanym do tego celu kopcu) w samym Łobzie możemy natknąć się na takie budowle jak dolmen czy kromlech (7, 8).

Warto także zaakcentować potencjał zaprezentowanych obiektów w kontekście nowej subdyscypliny,

jaką jest archeoturystyka. Megality, nazywane zresztą niekiedy „polskimi piramidami”, są z pewnością jednymi z najbardziej spektakularnych obiektów archeologicznych. Można wskazać wiele miejsc w Polsce (Borkowo, Gaj, Sarnowo, Wietrzychowice) i nie tylko (Visbek w Niemczech), gdzie zostały zagospodarowane turystycznie jako jeden z kluczowych elementów skansenów i rezerwatów archeologicznych. Może warto byłoby połączyć potencjał przyrodniczy oraz kulturowy ziemi łobeskiej tworząc nowy, atrakcyjny produkt turystyczny.

Na zakończenie należy podkreślić, że przy badaniach tego typu i promocji zabytków bardzo ważne jest wsparcie lokalnej społeczności. Cennymi radami i dużą pomocą w czasie trwających prac wykazał się szczególnie Pan Bogdan Przybyła, który zainicjował działania terenowe na Ziemi Łobeskiej. Bardzo ciekawych informacji dostarczył też Pan Karol Zbróg. Dlatego w tym miejscu serdecznie im za to dziękuję.

Dr Agnieszka Matuszewska, Katedra Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego zdjęcia: dr A. Matuszewska, M. Schiller.



Hej kolęda, kolęda...



Święta Bożego Narodzenia to piękny czas, z którym wiąże się wiele zwyczajów. Jednym z nich są jasełka, które przenoszą wszystkich w czasy narodzin Chrystusa.

19 grudnia 2014r. w Szkole Podstawowej w Węgorzynie odbyło się przedstawienie jasełkowe. W tym roku przygotowali je uczniowie klas 0-V pod opieką A. Gibki, J. Lasockiej, V. Konefał i A. Wieczorek.

Montaż słowno-muzyczny wprowadził społeczność uczniowską i zaproszonych gości w atmosferę radosnego oczekiwania na przyjsie Jezusa. W rolach głównych wystąpili uczniowie klasy III b - Marysia Ościłowska, która zagrała rolę Maryi oraz Karol Mielcarek, który wcielił się w postać Józefa. Przedstawienie nawiązywało do czasów współczesnych, na scenie mogliśmy zobaczyć: hotelarza, portiera, sportowców, anioły... Występy młodych aktorów urozmaiciły kolędy w wykonaniu uczniów, w tym laureatów Szkolnego Konkursu Kolęd.

Po przedstawieniu głos zabrała pani dyrektor, która podziękowała młodym aktorom oraz ich opiekunom za piękny występ i złożyła wszystkim życzenia zdrowych, spokojnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz udanej i bezpiecznej przerwy świątecznej.

Na koniec życzenia bożonarodzeniowe złożył zebrany ksiądz Karol Wójciak, który również podziękował za piękne przedstawienie.

Po apelu odbyły się wigilie klasowe. W atmosferze pełnej miłości, życzliwości nastąpiło dzielenie się opłatkiem i wzajemne składanie życzeń. Jak nakazuje tradycja na klasowych ławkach nie zabrakło wigilijnych potraw i dekoracji, dzięki którym w całej szkole zapachniało świętami...

A. W.



Głosujemy do końca roku!

W trzecim wydaniu Tygodnika Łobeskiego w tym roku rozpoczęliśmy plebiscyt, w którym Czytelnicy mieli wybrać najlepszego urzędnika.

Poniżej przedrukowujemy treść tekstu, w którym wyjaśnialiśmy zarówno cel, jak i zasady, zgodne z którymi zostanie przyznana nagroda.

W tym roku mijają 24 lata samorządności na poziomie gminnym, 15 lat na poziomie powiatowym (12 lat naszego powiatu) i 15 lat od powstania samorządu wojewódzkiego.

O ile nie mamy bezpośredniego wpływu na to, co dzieje się w urzędach w Szczecinie o tyle tu na miejscu znamy naszych włodarzy i urzędników. W tym roku odbędą się wybory, które czasami są jedyną formą wyrażania opinii społecznej na temat wójtów, burmistrzów i radnych. My chcemy pójść dalej i otworzyć możliwość wypowiedzenia się na temat pracy nie tylko burmistrzów, wójta, radnych, ale i urzędników poszczególnych gmin, pracowników instytucji i organizacji rządowych i pozarządowych. Drukujemy plebiscyt, wraz z kuponem, do którego należy wpisać imię i nazwisko osoby, na którą głosujemy. Plus przy nazwisku oznacza aprobatę dla jego pracy i zadowolenie z niej, minus - niezadowolenie z poziomu obsługi.

Najlepsi

Dotychczas najwięcej plusów zdobyły:

Anna Szymańska radna Rady Miejskiej w Resku (568),
Magdalena Chmura pracująca w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Łobzie (434)
oraz **Edyta Klepczyńska** (307)
i to te panie walczą obecnie o laur najlepszego urzędnika.

Dotychczasowe wyniki urzędów:

Starostwo Powiatowe w Łobzie

PLUSY 820, MINUSY 371, po zsumowaniu 449 GŁOSÓW POZYTYWNYCH

Urząd Miejski w Resku

PLUSY 1496, MINUSY 1354, po zsumowaniu 142 GŁOSÓW POZYTYWNYCH

Urząd Miejski w Dobrej

PLUSY 60, MINUSY 53, po zsumowaniu 7 GŁOSÓW POZYTYWNYCH

Urząd Miejski w Węgorzynie

PLUSY 42, MINUSY 80, po zsumowaniu 38 GŁOSÓW NEGATYWNYCH

Urząd Miejski w Łobzie

PLUSY 1389, MINUSY 1564, po zsumowaniu 175 GŁOSÓW NEGATYWNYCH

Kupon nr 48

pozytywnie oceniam

Imię i nazwisko urzędnika

miejsce jego zatrudnienia

negatywnie oceniam

Imię i nazwisko urzędnika

miejsce jego zatrudnienia

5 000

nagrody

Sponsorzy:

Marcin

Pietrzyk

Kazimierz

Rynkiewicz

Wypełnione kupony prosimy pozostawić w redakcji „tygodnika łobeskiego”: **Łobez ul. Słowackiego 6 lub w punkcie sprzedaży gazet.** Mieszkańcy Reska mogą zostawiać kupony w sklepie p. **Haliny Stygińskiej przy ul. Bohaterów Warszawy 2/1 (koło przystanku PKS).**

**NA SPRZEDAŻ
DOMY JEDNORODZINNE
W ZABUDOWIE SZEREGOWEJ**
w Nowogardzie przy ul. Gen. Bema
PROMOCJA !!! 220 tys. zł + działka
tel. 606 047 132, 608 047 127, 91 462 14 40
e-mail: keramzytsc@wp.pl

Galeria tygodnika



Jakub z siostrzyczką
Julią

Zdjęcie do Galerii tygodnika można wykonać w Foto-Video „Krzyś” w Łobzie, www.fotopyrczak.pl

Serdecznie dziękuję osobom, które podarowały (przekazały) 1% swojego podatku dla mojej córki Sylwii Samonek.

W nadchodzącym Nowym Roku również proszę o podarowanie (przekazanie) części swojego podatku (1%) na numer KRS 0000 183 283 z dopiskiem „Na leczenie Sylwii Samonek”.

Życzę wszystkim zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.
Stefania Wasilewska z Reska

Spokojnych, prawdziwie rodzinnych, magicznych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych uśmiechu, ciepła i wdzięczności za to, co mamy i czego doświadczamy.

Wiary w to, co przed nami, co czeka na nas, odwagi, by wyrażać siebie każdego dnia, w każdej chwili. Niech będzie to czas, który napelni naszych Czytelników optymizmem, wyciszeniem i radością z możliwości spędzania go w gronie najbliższych

Redakcja Tygodnika Łobeskiego



**SKŁAD
OPAŁU
POLSKI WĘGIEL**

NOWE NIŻSZE CENY!
PROMOCJA OBOWIĄZUJE DO WYCZERPANIA ZAPASÓW

Nowogard
ul. Boh. Warszawy 34
tel. 91 39 20 821
kom. 512 335 114

BETMIX
**BETON
TOWAROWY**

- transport, rozładunek
- pompowanie betonu
- bloczki betonowe
- pustaki keramzytowe
- stropy Teriva
- nadproża
- ogrodzenia betonowe
- podmurówka pod ogrodzenia

PROMOCJA!
- KOMINY SPALINOWE
- MATERIAŁY BUDOWLANE

ul. Górna 4, NOWOGARD
www.betmix.pl
e-mail: betmixnowogard@wp.pl
tel. 91 392 20 20 • tel. kom. 600418940
TWÓJ PARTNER W BUDOWNICTWIE

Licealiści z Łobza na IV miejscu w województwie

Szachy to także sport

Szachy należą do podstawowych dyscyplin sportowych w ramach programu współzawodnictwa międzyszkolnego. Szkolny Związek Sportowy w Szczecinie był organizatorem zmagania w grze „królewskiej” w kategorii szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych na szczeblu wojewódzkim.

Bardzo dobry start zanotowała ekipa Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie, zajmując w turnieju finałowym Wojewódzkiej Licealiady w Szachach IV miejsce wśród 19 uczestniczących szkół.

Na ten wysoki wynik sportowy złożyły się udane gry uczniów reprezentujących Zespół Szkół w składzie: Błażej MACOCH - 6 punktów i III miejsce indywidualnie wśród chłopców, Monika OLEJNIK - 5 pkt. i III miejsce indywidualnie wśród dziewcząt, Jan OBARZANEK - 3,5 pkt., Dawid SUTKOWSKI - 1,5 pkt. Opiekunem drużyny szkolnej była pani Ewa Łukasik.

Tabela końcowa dziesiątki najlepszych szkół ponadgimnazjalnych w Wojewódzkiej Licealiadzie (Szczecin, 12 grudnia 2014 r.):

1. XIII LO Szczecin	24 pkt.
2. I LO Kołobrzeg	19 pkt.
3. I LO Koszalin	18,5 pkt.
4. ZS ŁOBEZ	16 pkt.
5. II LO Szczecin	16 pkt.
6. ZSP Drawsko Pom.	15 pkt.
7. ZSZ nr 1 Kołobrzeg	14,5 pkt.
8. I LO Stargard Szcz.	14 pkt.
9. ZS nr 1 Stargard Szcz.	14 pkt.
10. ZSR CKP Świdwin	14 pkt.

Uczniowie Zespołu Szkół w Łobzie podtrzymują nadal długoletnią tradycję udziału w rozgrywkach przy stolikach szachowych na szczeblu wojewódzkim. Oprócz „złoty” lat 1995-1999 - czterokrotnie I miejsce w finale Wojewódzkiej Licealiady, tegoroczny start w turnieju w Szczecinie należy uznać za najwyższy sukces tego sportu od ostatnich piętnastu lat.

Zdz. Bogdanowicz



Reprezentacja Zespołu Szkół w Łobzie w szachach z dyplomem za zajęcie IV miejsca w Wojewódzkiej Licealiadzie Szachowej: Monika Olejnik, Błażej Macoch, Jan Obarzanek, Dawid Sutkowski i opiekunka - nauczycielka wf Ewa Łukasik.